



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

NR 13 (647)

ROK XIV

26 MARCA 1980 R.

CENA 4 ZŁ

Ze świadomością wielkich dokonań, a jednocześnie ambitnych celów i zadań, jakie stoją przed wszystkimi Polakami, społeczeństwo województwa przemyskiego oddało w ub. niedzielę głosy na listę kandydatów FJN. Przebieg wyborów był w naszym regionie — podobnie jak w całym kraju — powszechną manifestacją jedności i nierozzerwalnej więzi partii ze społeczeństwem.

Już od wczesnych godzin rannych do lokali wyborczych w miastach, gminach i wsiach przychodzili ludzie, aby spełnić obywatelski obowiązek. Jako pierwsi wypełnili go mieszkańcy Czelatyc, wioski w gm. Rokietnica, którzy w komplecie zakończyli głosowanie już w godzinę po otwarciu lokalu. We wsi Jodłówka (gm. Pruchnik), gdzie powołano młodzieżową komisję wyborczą, niedziela stała się świętem tamtejszej młodzieży. Po otwarciu lokalu zgłosiła się 25-osobowa grupa wyborców w mundurach OSP, wśród których większość stanowili młodzi, przodujący rolnicy.

W gminie Stubno jako pierwsi oddali swe głosy przedstawiciele ponad 1100-osobowej załogi powstałego w ub. r. Gruszowickiego Kombinatu Rolnego. Jeden z pracowników **Stanisław Piękoś** stwierdził, że oddając swój głos wyraża poparcie dla polityki rolnej partii, sprzyjającej dobrej i wydajnej pracy, a jednocześnie zapewniającej rolnikom i pracownikom rolnym coraz lepsze warunki życia. W Stubnie można też było spotkać kilka pokoleń wiejskich rodzin. M.in. do lokalu wyborczego przyszli razem 18-letnia **Danuta Kuźniar**, która głosowała po raz pierwszy, jej rodzice i 75-letni dziadek **Jan Ścirko**. Od wczesnych godzin rannych przybywali też licznie rolnicy indywidualni, dla których wczesne wstawanie jest codziennością, związaną ze specyfiką pracy. Wśród nich **Leon Suchodolski** ze wsi Wietlin, który w ub. roku sprzedał państwu 10 ton żywca wieprzowego, a obecnie hoduje blisko 100 sztuk trzody chlewnej, zapewniając zwierzętom wyłącznie własne pasze.

Wśród załóg pracy jako jedni z pierwszych głosowali przedstawiciele „suchego portu”. Bezpośrednio po zakończeniu pracy na nocnej zmianie w Medyce udali się do lokali wyborczych m.in. elektryk **Tadeusz Zachara** i dyspozytor **Mieczysław Dańczak**. Przy urnach wyborczych spotykaliśmy pracowników ZA „Mera-Polna”; ZPP w Przemysku, „Jarlanu” i Huty Szkła w Jarosławiu, ZPO „Vistula” w Przeworsku, Zakładów Wyróbów Galanteryjnych w Lubaczowie i wielu innych.

Często głosowano całymi rodzinami, a młodzież zrzeszona w ZSMP występowała w strojach organizacyjnych. W Przemysku, oprócz mieszkańców miasta, głosowali także ludzie z innych stron kraju, którzy wyjeżdżając w tym dniu za granicę, chcieli przedtem wypełnić obywatelski obowiązek.

GŁOSOWALIŚMY ZA DAŁSZYM ROZWOJEM SOCJALISTYCZNEJ POLSKI



O CZYM MÓWILI WYBORCY

W okresie trwania kampanii wyborczej odbyło się w województwie 68 spotkań kandydatów na radnych WRN z wyborcami, natomiast kandydaci na posłów odbyli 17 spotkań.

Ogółem uczestniczyło w nich 28 500 obywateli, w dyskusji zabierało głos 620 osób, zgłoszono 115 wniosków, z których 35 znajduje się już w toku realizacji.

UDZIAŁ MŁODZIEŻY W ROZWOJU KRAJU I REGIONU

Blisko 500-osobowa grupa aktywistów młodzieżowych spotkała się w Przeworsku z kandydatami na posłów do Sejmu PRL: EDWARDEM DUDĄ — członkiem Prezydium NK, sekretarzem NK ZSL, ZDZISŁAWEM DREWNIOWSKIM — i sekretarzem KW PZPR, STANISŁAWEM CHOMĄ — szlifierzem w Zakładach Automatyki „Mera-Polna”, JERZYM MASTALERCZYKIEM — prezesem WK ZSL, LIDIĄ WOŁOWIEC — ekonomistką w Zakładach Mięsnych w Jarosławiu, WŁADYSŁAWEM KISIELEWSKIM — dyrektorem Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych w Surochowie, EDWARDEM POKRYWKĄ — rolnikiem ze wsi Jaworzyna w gminie Cieszanów oraz z kandydatami na radnych WRN w Przemyślu. W spotkaniu, które prowadził sekretarz KM PZPR w Przeworsku Kazimierz Piwko, uczestniczył wojewoda Zdzisław Cichocki.

Młodzież województwa przemyskiego ma spory udział w społeczno-gospodarczym i kulturalnym rozwoju naszego regionu. Rzetelna praca i nauka, realizacja czynów społecznych i bezcenne inicjatywy w różnych dziedzinach życia, przysporzyły województwu wiele wymiernych wartości. Uczestnicy spotkania podkreślali konieczność podjęcia dalszych działań na rzecz podniesienia efektywności gospodarowania, jakości produkcji, rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i współzawodnictwa pracy, budownictwa patronackiego oraz systematycznego unowocześniania gospo-

darstw prowadzonych przez młodych rolników.

Na zakończenie spotkania głos zabrał sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski, który udzielił odpowiedzi na pytania oraz omówił aktualną sytuację społeczno-gospodarczą województwa. Wyraził też przekonanie, że młodzież nadal wnosząc będzie znaczny wkład w rozwój regionu konsekwentnie realizując zadania, wynikające z uchwał VIII Zjazdu.

Podczas spotkania 10 aktywistów ruchu młodzieżowego wręczono legitymacje kandydatki PZPR a 55-osobowej grupie młodzieży, która po raz pierwszy przystępowała do wyborów — dowody osobiste.

W TROSCIE O DOBRO OŚWIATY I KULTURY

Ważnym akcentem kampanii przedwyborczej w województwie przemyskim było spotkanie 250-osobowej grupy pracowników i działaczy oświatowych oraz kulturalnych z kandydatami na posłów do Sejmu PRL, które odbyło się w Jarosławiu. W prezydium zasiadli kandydaci z Okręgu Wyborczego nr 54: członek Prezydium NK, sekretarz NK ZSL EDWARD DUDA i sekretarz KW PZPR w Przemyślu ZDZISŁAW DREWNIOWSKI, szlifierz - brygadziści w ZA „Mera-Polna” STANISŁAW CHOMA, prezes WK ZSL JERZY MASTALERCZYK i ekonomistka z Zakładów Mięsnych w Jarosławiu LIDIA WOŁOWIEC. Obecni byli także: wojewoda przemyski Zdzisław Cichocki, sekretarz KW PZPR Andrzej

Andrusiewicz oraz kurator oświaty i wychowania Adam Masternak. Spotkanie prowadził członek Egzekutywy KW, I sekretarz KM PZPR w Jarosławiu Kazimierz Kotowicz.

Kurator Adam Masternak zapoznał zebranych z całością problematyki oświatowo-kulturalnej w województwie. Zabierający następnie głos dyskutanci wskazywali na znaczne osiągnięcia w tych dziedzinach (zwłaszcza w ostatnich latach), a także poruszali szereg spraw wymagających jeszcze rozwiązania.

W centrum uwagi znalazło się przede wszystkim szkolnictwo, a szczególnie problem stworzenia jak najkorzystniejszych warunków do dalszej realizacji reformy systemu edukacji narodowej. Niewystarczalność bazy lokalowej jest tutaj największym utrudnieniem. Analizowano możliwości złagodzenia sytuacji przynajmniej na niektórych odcinkach poprzez usprawnienie organizacji dowozu dzieci do zbiorczych szkół gminnych, wyposażenie w pomoce naukowe oraz podręczniki, zacieśnienie współpracy z zakładami opiekuńczymi.

Przedmiotem dalszych wystąpień były sprawy szkolnictwa artystycznego, muzealnictwa, ochrony zabytków, środowisk twórczych, amatorskiego ruchu artystycznego. Zastanawiano się nad możliwościami dalszego ożywienia życia kulturalnego. Uzależnione jest to nie tylko od poprawy przestarzałej bazy lokalowej, czy też podnoszenie kwalifikacji kadry pracowniczej, ale i wielu innych czynników.

Zabierając głos sekretarz NK ZSL Edward Duda odpowiedział na pytania wyborców oraz przypomniał osiągnięcia Przemyskiego w kon-

tekście spraw ogólnopolskich. Spotkanie podsumował sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski, który — mówiąc o codziennych kłopotach ludzi oświaty i kultury — wskazał na możliwości wielu skutecznych działań, podejmowanych już na najniższych szczeblach.

DYSCYPLINA SPOŁECZNA I PRZESTRZEGANIE PRAWA DECYDUJĄ O DALSZYM ROZWOJU WOJEWÓDZTWA

Kandydat na posła do Sejmu PRL, I sekretarz KW PZPR ZDZISŁAW DREWNIOWSKI spotkał się w ub. tygodniu z pracownikami organów i jednostek resortu spraw wewnętrznych, sądownictwa, prokuratury, organów kontroli, Urzędu Celnego i straży pożarnej. W spotkaniu wzięli także udział: wojewoda Zdzisław Cichocki oraz przewodniczący Wojewódzkiej - Komisji Kontroli Partyjnej Henryk Chlebowski. Wznowy tematem dyskusji były problemy związane z dalszym umacnianiem bezpieczeństwa, dyscypliny, ładu i porządku publicznego.

Zabierający głos podkreślali dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie zapobiegania takim negatywnym zjawiskom, jak: nieprzestrzeganie prawa, łamanie dyscypliny, niegospodarność i przestępstwa o charakterze gospodarczym. Obecnie w świetle uchwał VIII Zjazdu PZPR, szczególnego znaczenia nabiera kontrola jakości i efektywności gospodarowania, mająca na celu zapobieżenie odczuwalnym przeja-

wom marnotrawstwa materiałów, surowców oraz paliw, a także występującej niekiedy bez trosce w zabezpieczeniu mienia państwowego. Stąd m. in. wynika potrzeba stałego prowadzenia szeroko zakrojonej akcji profilaktycznej i wychowawczej w zakładach pracy i środowisku młodzieżowym.

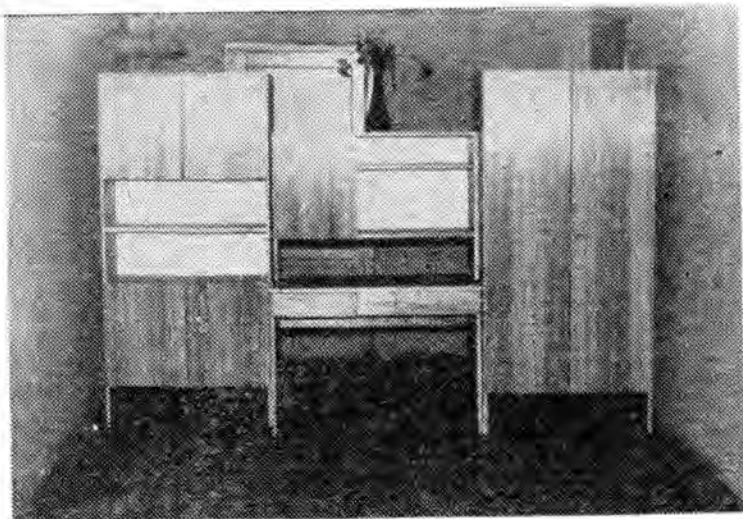
Odpowiadając na pytania Zdzisław Drewniowski zapoznał zebranych z aktualnymi problemami dotyczącymi społeczno-gospodarczego rozwoju regionu, wskazując, że najważniejszą sprawą jest realizacja bieżących zadań gospodarczych. Będzie to możliwe przy pełnej mobilizacji społeczeństwa. Musimy wspólnie zadbać o to, by w pełni wykonać zadania bieżące — stwarzając tym samym mocne fundamenty pod przyszły plan pięcioletni, zakładający dalszy wszechstronny rozwój województwa.

WRECIENIE DOWODÓW OSOBISTYCH

W ramach tygodnia młodziego wyborcy w wielu miejscowościach naszego województwa odbyło się szereg spotkań, podczas których wręczono 18-latkom dowody osobiste. Taką formą pasowania na obywatela jest ważnym elementem obrzędowości świeckiej. Między innymi w Medyce dowody osobiste otrzymała z rąk naczelnika gminy 20-osobowa grupa osiemnastolatków. Podobne uroczystości zorganizowano w Radymnie, Cieszanowie, Pruchniku, Dubiecku, Rokietnicy. W Urzędzie Miejskim w Przemyślu młodzież szkół średnich spotkała się przy tej okazji z przedstawicielami miejscowych władz.

Uroczyste pasowania na obywateli znacznie wzbogacają obrzędowość świecką i uświadamiają młodym rangę ich przyszłych obywatelskich powinności.

MEBLARSKI JUBILAT



W listopadzie br. reprezentujące pionierstwo pracy Jarosławskie Zakłady Meblarskie obchodzą swe trzydzieste urodziny chociaż — prawdę mówiąc — niewielu z nas, poza jarosławianami, wie o ich istnieniu. Stojące w cieniu potentatów branży meblarskiej, są liczącym się na rynku producentem. Plan produkcji i usług w br. opiewa na kwotę 85 mln zł. przy czym wyroby wartości 24 mln wzbogacają ofertę rynkową, a 14,5

mln zł przypadnie na cieszące się dużym wzięciem usługi dla ludności (na które, niestety portfel zamówień jest już wyczerpany). W stosunku do roku 1975 osiągnięto tu dynamiczną sprzedaż rządu 160 proc. (produkcji rynkowej — 164), a usług aż 243 proc.!

Zakłady posiadają 4 obiekty w Jarosławiu, jeden w Jaworniku Polskim i tartak w Nowej Grobli. Poza tym rozwinięte jest chałupnictwo oraz produkcja w małych warsztatach rzemieślniczych, pracujących na dostosowanych do potrzeb przedsiębiorstwa warunkach.

Jednakże nas — klientów — interesuje przede wszystkim to, czego można oczekiwać w sklepach meblarskich. Będzie tego, jak na nasze warunki sporo: 720 kompletów pokojowych „Karkonosze”, 300 szaf 3-drzwiowych 1000 stolików okolicznościowych oraz trzykrotnie więcej estetycznych, bardziej funkcjonalnych stolików pod radia i telewizory (w tym kolorowe). Tylko w gestii Państwowej Komisji Cen leży ustalenie równowagi za nowy, posiadający wysokie walory użytkowe komplet 4,5-segmentowy (proponowana przez zakłady cena — 25 tys. złotych), który powinien jeszcze w tym roku opuścić taśmę montażową.

Prawdziwym szlagierem może stać się efektowny komplet uczniowski — dostosowany do małych pokojów — który wszedł do produkcji poza zawartymi kontraktami, zyskując kilka pozytywnych opinii handlowców i znawców przedmiotu. Niedługo ruszy produkcja serii informacyjnej, liczącej 50 sztuk, która — o ile się przyjmie na rynku — ma szansę zmienić się w bardziej „przystołą” wielkość. Niezależnie od tego trwa „przymiarka” do wytwarzania kilku rodzajów półek wiszących i szafek na obuwie (w ramach tzw. mebli uzupełniających), których w sklepach brakuje.

Liczą się JZM także w ko-

operacji meblowej. W tym roku do większych, wyspecjalizowanych producentów trafią 9 000 kompletów wersalkowych.

Największym mankamentem — uniemożliwiającym wydawnicze zwiększenie produkcji, a zarazem oferty handlowej — są bardzo trudne warunki lokalowe, stąd każda „nowość” przysparza tytuł kłopotów. Dlatego też duże nadzieje wiąże się z rozbudową zakładów — pierwsze prace już się rozpoczęły. Powstana dwie nowe hale produkcyjne, które w przyszłości połączą się z dotychczas istniejącą w jeden obszerny, z prawdziwego zdarzenia warsztat pracy. W lepsze zmienią się również, dzięki odpowiedniemu zapleczu warunki socjalne załogi.

Mimo kłopotów lokalowych spółdzielcy dają produkcję wysokiej jakości (reklamacje sięgają zaledwie 0,03 proc.) i stale wzbogacają jej asortyment o nowe, a przy tym niedrogi wzory. W czym tkwi ich powodzenie? Być może w stosowaniu ładnych, krajowych oklein, które z powodzeniem zastąpiły droższe z importu. Manewr ten odbił się korzystnie na państwowej oraz klienta kieszeni i o to nam chyba chodzić powinno, mając na uwadze finansową stronę problemu wyposażenia mieszkań, których coraz więcej budujemy.

Liczą się JZM także w ko-

operacji meblowej. W tym roku do większych, wyspecjalizowanych producentów trafią 9 000 kompletów wersalkowych.

Największym mankamentem — uniemożliwiającym wydawnicze zwiększenie produkcji, a zarazem oferty handlowej — są bardzo trudne warunki lokalowe, stąd każda „nowość” przysparza tytuł kłopotów. Dlatego też duże nadzieje wiąże się z rozbudową zakładów — pierwsze prace już się rozpoczęły. Powstana dwie nowe hale produkcyjne, które w przyszłości połączą się z dotychczas istniejącą w jeden obszerny, z prawdziwego zdarzenia warsztat pracy. W lepsze zmienią się również, dzięki odpowiedniemu zapleczu warunki socjalne załogi.

Mimo kłopotów lokalowych spółdzielcy dają produkcję wysokiej jakości (reklamacje sięgają zaledwie 0,03 proc.) i stale wzbogacają jej asortyment o nowe, a przy tym niedrogi wzory. W czym tkwi ich powodzenie? Być może w stosowaniu ładnych, krajowych oklein, które z powodzeniem zastąpiły droższe z importu. Manewr ten odbił się korzystnie na państwowej oraz klienta kieszeni i o to nam chyba chodzić powinno, mając na uwadze finansową stronę problemu wyposażenia mieszkań, których coraz więcej budujemy.

Liczą się JZM także w ko-



PRZEMYSŁ

Sekcja Naukowa TPN zaprasza na prelekcję dr. inż. Michała Kryczki na temat walki przemyskich ZPP o miejsce w światowej czołówce eksporterów płyt piśniowych (sala odczytowa Muzeum Okręgowego, 28 bm. o godz. 18).

Wystawy: „Lenin w malarstwie” oraz „Majakowski i jego twórczość” (WBP, w godz. 18-20); „W poszukiwaniu istoty materii” (BWA); „Pokaz zbiorów galerii” (Galeria „Desy”).

JAROSŁAW

„Pradzieje Jarosławia” — pierwszy wykład J. Kociuby z cyklu „Poznaj swoje miasto” (Muzeum, 26 bm., godz. 18).

Rozmowy o sztuce, piosenka polityczna, projekcja filmu o teatrze, spotkanie z dyrektorem Teatru im. W. Siemaszki (Klub Miłośników Teatru „Antrak”, 28 bm., godz. 18).

Film „Nakarmić kruki” (Dyskusyjny Klub Filmowy, 28 bm., godz. 18).

LUBACZÓW

„Rzym” — spotkanie w „Klubie Sześciu Kontynentów” (Miejski Ośrodek Kultury, 28 bm., godz. 18).

PRZEWORSK

„Historia Przeworska i jego mieszkańców” oraz „Regionalne powozy magnackie” (ekspozycja stała w Muzeum).

BIRCZA

V Wojewódzki Przegląd Teatrzyków Dziecięcych „Tropem Jaski i Małgosi” (GOK, 26-27 bm.).

(bz.)

FINAŁ CENTRALNYCH NARODOWYCH BIEGÓW PRZEŁAJOWYCH W PRZEMYSŁU

Pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR Zenona Czecha rozpoczął działalność Komitet Organizacyjny Finału Centralnych Narodowych Biegów Przełajowych, które w bieżącym roku (w październiku) odbędą się w Przemysłu. Organizatorami tej imprezy sportowo-rekreacyjnej, w której eliminacjach uczestniczą setki tysięcy osób są: Centralna Rada Związków Zawodowych, Federacja SZMP i Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu.

Decyzja o tym, że Przemysł będzie gospodarzem finału biegów (wystartuje w nim 1500 zwycięzców 49 eliminacji wojewódzkich), stanowi dla miasta wyróżnienie, lecz jednocześnie nakłada nań określone obowiązki. O postępie prac przygotowawczych będziemy informować na łamach „Zycia”.



Jest to bardzo dobra, wspólna zabawa...

Fot. R. Pawłowski

IMPREZY AUTOMOBILKŁUBU PRZEMYSKIEGO

Komisja Sportu i Turystyki AP zaplanowała na bieżący sezon szereg atrakcyjnych imprez dla właścicieli samochodów osobowych i motocykli — organizowanych przez koło przemyskie i delegaturę w Jarosławiu. Amatorów turystyki czeka PRIMAAPRILISOWY RAJD SAMOCHODOWY (29—30 marca), TURYSTYCZNY RAJD SAMOCHODOWY (25 maja), I ELIMINACJA TURYSTYCZNYCH MISTRZOSTW MOTOROWYCH (7—8 czerwca) i tradycyjna „POGOŃ ZA LISEM” (8—9 listopada).

Sportowe wystartują w IV JAROSŁAWSKIM RAJDZIE SAMOCHODOWYM (13 kwietnia), REJONOWEJ ELIMINACJI MOTOCYKLOWEJ „PP” nr 3 (18 maja), SAMOCHODOWYM RAJDZIE Z OKAZJI „DNI PRZEMYSŁA” (1 czerwca), w drugiej edycji ELIMINACJI MOTOCYKLOWEJ „PP” nr 3 (15 czerwca), SAMOCHODOWYM RAJDZIE PAŃ (21 września), V JAROSŁAWSKIM RAJDZIE SAMOCHODOWYM (5 października) i III ELIMINACJI SAMOCHODOWYCH RAJDOWYCH MISTRZOSTW AP (25—26 października). Ponadto przez cały rok będą się odbywały POPULARNE ZAWODY MOTOCYKLOWE „PP” nr 1.

Posiedzenie rady naukowej Stacji PTH

Stan badań i zadania na przyszłość były tematem posiedzenia rady naukowej Stacji Polskiego Towarzystwa Historycznego w Przemysłu, w którym uczestniczyli wybitni naukowcy: prof. Henryk Samsonowicz — prezes ZG PTH, doc. dr hab. Feliks Kiryk i doc. dr hab. Tadeusz Wasilewski.

Tego samego dnia prof. Samsonowicz i towarzyszący mu historycy spotkali się z sekretarzem KW Andrzejem Andrusiewiczem. Omówiono niektóre aspekty działalności Oddziału PTH i kierunki badań historycznych w Przemysku.

CHRONMY LASY PRZED POŻAREM

W Przemysłu, z udziałem przedstawicieli nadleśnictw, KW MO i komendantów rejonowych straży pożarnych, odbyła się narada poświęcona zabezpieczeniu przeciwpożarowemu obszarów leśnych w okresie największego zagrożenia, tj. od kwietnia do 31 października. Istniejącą sytuację w tym zakresie omówił płk p.o. mgr Stanisław Lula — kierujący Kom. Woj. Straży Pożarnych. Przedstawiciele nadleśnictw złożyli informacje na temat stopnia zaawansowania prac związanych z odnawianiem pasów przeciwpożarowych wzdłuż traktów komuni-

kacyjnych. W toku narady dokonano również analizy organizacji służby obserwacyjno-alarmowej (tzw. dostrzegalni przeciwpożarowych) i stanu wyposażenia patroli leśnych w środki łączności i alarmowania oraz wyposażenia baz sprzętu przeciwpożarowego. Omówiono także formy operacyjnego zabezpieczenia lasów przed pożarami. Uczestniczący w naradzie podkreślali potrzebę rygorystycznego egzekwowania zakazu używania otwartego ognia na terenach leśnych (w tym wypalania traw) oraz wjeżdżania na nie samochodami w okresie wzmożonej palności.

OD LUTEGO BR., raz w miesiącu, odbywają się w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury interesujące imprezy dla dzieci pn. „Niedziela z tatusiem”. Od samego początku cieszą się one dużym zainteresowaniem najmłodszych widzów.

Imprezy te składają się z dwóch części: w pierwszej dzieci uczestniczą w różnego rodzaju konkursach (piosenkarskich, recytatorskich itp.), w drugiej oglądają spektakle w wykonaniu rzeszowskiego Teatru Lalki i Aktora „Kacperek”. Ciekawym i pożytecznym pomysłem jest także prezentacja wierszy, pisanych dla dzieci przez najznakomitszych polskich poetów. Podczas dwóch ostatnich imprez przypomniano młodym widzom piękne bajki Juliana Tuwima.

Uczestnicy konkursów, podczas których akompaniuje zespół muzyczny WDK, otrzymują wartościowe nagrody, a



„Kacperek” prezentuje atrakcyjne i ciekawie przygotowane przedstawienia. Na zdjęciu fragment „Malutkiej czarownicy”.

NIEDZIELE Z TATUSIEM

wszystkim widzom organizatorzy wręczają przy wejściu słodycze.

Mówi dyrektor WDK — Wojciech Władczyn:

— Organizujemy wiele różnych imprez, ale muszę przyznać, że zapomnieliśmy trochę o dzieciach. W ubiegłym roku nasz Dział Informacji, Wydawnictw i Dokumentacji, który zajmuje się sondażem opinii publicznej na temat przygotowywanych przez nas imprez oraz bada zapotrzebowanie poszczególnych środowisk na określonego typu rozrywkę, rozesłał do kilku wybranych zakładów pracy ankiety. Po dokładnym przeanalizowaniu ich okazało się, że istnieje potrzeba organizowania imprez dla najmłodszych widzów. I w ten sposób zrodził się pomysł „Niedzieli z tatusiem” — imprezy, która od razu zyskała rozgłos i uznanie. Biorąc w niej udział dzieci w wieku od 3 do 12 lat, i jest to po prostu bardzo dobra, wspólna zabawa. Najlepszy dowód, że już po pierwszej „Niedzieli” otrzymaliśmy wiele podziękowań od rodziców, którzy wyrażali swą wdzięczność za przygotowanie miłej rozrywki dla najmłodszych i jakże sympatycznych widzów. Bardzo dobrze układa się nam współpraca z Teatrem Lalki i Aktora „Kacperek”, który prezentuje atrakcyjne i ciekawie przygotowane przedstawienia. Nasze imprezy odbywać się będą przez cały rok, w wybraną niedzielę miesiąca.

(j)



POPRAWIAJĄ SIĘ WARTOŚCI LOKALNE BANKÓW SPÓŁDZIELCZYCH. W budowie znajduje się siedziba BS w Radymnie, o dodatkowe pomieszczenia winny w niedługim czasie wzbogacić się placówki w Dubiecku, Przeworsku, Kańczudzie i Roźwienicy. Jednak sytuacja w tym względzie jest nadal niezadowalająca, zwłaszcza w Birczy i Sieniawie.

WARTOŚĆ CZYNÓW SPOŁECZNYCH w br. wyniesie w województwie 218,6 mln zł, w tej liczbie 124,6 mln zł, to czynny o charakterze inwestycyjnym, w ramach których planuje się ukończyć budowę 7 remiz strażackich, dom nauczyciela, salę gimnastyczną, 4 domy kultury, 3 wiejskie wodociągi, 3 boiska sportowe oraz sztuczne lodowisko.

CORAZ LEPIJ WYPOSAŻONE SĄ GOSPODARSTWA DOMOWE w dobra trwałego użytku: mieszkańcy województwa posiadają około 38 tys. telewizorów (w tym 2,5 tys. kolorowych), prawie 6 tys. automatów pralniczych i ponad 40 tys. zamrażarek i chłodziarek. W ciągu minionych czterech lat podwoiła się liczba samochodów osobowych.

OKOŁO 2 MILIONÓW ZŁOTYCH wynosi wartość majątku trwałego, znajdującego się w posiadaniu wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego, których w naszym województwie działa 212. Mimo to, nadal jeszcze odczuwalny jest niedobór usług bytowych i do wyjątków należą wsie mające np. magiel elektryczny.

PRZEMYSKA „FANINA”

— Zakład nr 6 Fabryki Pras Automatycznych „Ponar-Plasomat” — która jest jedynym w kraju producentem elektromagnesów do obrabiarek, dostarczyła już w br. ponad 2 tys. sztuk tych nowoczesnych urządzeń, sprowadzanych do niedawna za dewizy. Od czasu uruchomienia tej produkcji (1978 r.) wytworzyła już 24 tys. elektromagnesów.

W DOŚWIADCZALNEJ KOPALNI SIARKI „BASZ-NIA”

wydobyto w br. 5 tys. ton. tego surowca, a od chwili pierwszego wytopu — 51 tys. ton. Badania zakończone na I stanowisku potwierdziły możliwość eksploatacji siarki metodą otworową.

ZAKŁADY PŁYT PIŁSNIOWYCH

w Przemysłu wyprodukowały w br. ponad 3,5 mln m kw. płyt, z czego blisko 1,5 ml m kw. wysłano za granicę (głównie do Anglii, Nigerii, Danii, RFN i Francji).

ZAKŁADY WYROBÓW GALANTERYJNYCH

w Lubaczowie dostarczyły w br. na rynek 780 tys. mb. zamków błyskawicznych i 584 tys. szt. kompletów oku szelkowych, w tym 100 tys. dla dzieci, co jest nowością.

W PRZEMYSŁU jest 2310 odbiorców gazu bezprzewodowego.

Ich grono powiększy w roku bieżącym tylko 60 rodzin, natomiast do 337 mieszkań zostanie doprowadzony gaz przewodowy.

„DESANT” LUDZIOM DO-RO



Klub Zakładów Płyt Piłśniowych podpisał umowę o współpracy z Klubem Garnizonowym w Przemysłu. Przewiduje ona wspólną organizację imprez kulturalno-oświatowych i wystaw, udostępnianie sali klubu zespołom estradowym Wojska Polskiego, wymianę doświadczeń, spotkania żołnierzy z załogą itp. przedsięwzięcia służące rozwojowi kultury w środowisku żołnierskim i robotniczym.

Współpracę zainaugurował występ zespołu Warszawskiego Okręgu Wojskowego „Desant”. Załoga „Płyt” gorąco oklaskiwała artystów w wojskowych mundurach.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

DODATKOWA PRODUKCJA RYNKOWA

W Jarosławiu dokonano podsumowania czynów i zobowiązań podjętych przez młodzież dla uczczenia VIII Zjazdu partii. I tak, dla przykładu, młoda załoga Zakładów Mięsnych wykonała ponadplanowe zadania produkcyjne (sprzyjające poprawie zaopatrzenia rynku) o wartości 3,9 mln złotych, a młodzież z „Jarlanu” wyprodukowała dodatkowe wyroby dziewiarskie za ponad 1 mln zł. Łącznie 87 młodzieńców: ch wart produkcyjnych, w których uczestniczyło 2140 członków ZSMP, wypracowały w ten sposób 7388 400 złotych.

(bar)



NUTRIE, LISY, NORKI

Terenowa grupa hodowli nutrii w Przemyślu zrzesza ponad 50 osób. W ich gronie od 14 lat znajduje się TADEUSZ BRONIEWSKI.

— Kto chce te zwierzęta hodować, musi je pokochać. Nutria jest łatwa do oswajania,

można ją nawet brać na ręce. Tylko w okresie w kotu zachowuje się bardziej agresywnie. Jest zwierzęciem roślinożernym: przepada za świeżą marchewką. Hoduje szafiry grenlandzkie. Spodziewam się, że po zakończeniu wykotów

moje stado będzie liczyć ok. 200 sztuk. Na podstawie własnych obserwacji twierdzą, że wiele osób niewłaściwie podszło do hodowli. Wydawało się im, że do klatki wystarczy rzucić byle ochłap i interes sam będzie kwitnąć. Takie rozumowanie doprowadziło niektórych do typowego bankructwa, bowiem nutrie zaczęły masowo padać. Racionalność żywienia zwierząt jest równie ważna jak człowieka. Swoje stado karmi dwa razy dziennie. Rano daje paszę, której składnikami są: kasza jęczmienna, ziemniaki, marchew, pietruszka, por, seler. Wieczorem natomiast — buraki, chleb oraz lucernę lub koniezybę. Przestrzeganie godzin karmienia jest bardzo ważne, zwłaszcza wtedy, gdy samice mają małe. Należy je wówczas częściej dożywiać, aby nie dopuścić do zjedzenia wykotu przez matkę. Nutrii nie wolno hodować na podłożu betonowym lub szybko rdzewiejącej siatce (drot powinien być ocynkowany). Zwierzę w takich warunkach wyciera sobie podbrzusze, włos mu rudzieje, a co się z

tym wiąże — skórka jest gorszej jakości. Nie należy żalować im wody, bo nutria to prawdziwy czyscioch. Lubi się myć, a gdy dostanie np. brudny burak, to szybko biegnie go wypluć i dopiero wówczas zjada. Przy dobrym żywieniu osiąga pożądane wymiary i wagę w ciągu 8—9 miesięcy.

Odpowiedni dobór materiału hodowlanego (zapewniającego wyprowadzenie własnych jakościowo dobrych linii), właściwe żywienie, pielęgnacja, zastosowanie odpowiednich klatek, dostarczanie wody w niezbędnej ilości — to recepta na osiąganie dobrych rezultatów ilościowych i jakościowych, co na pewno przy obecnym poziomie cen skóry zapewni opłacalność hodowli...

*

Mniejsza o połowę jest grupa hodowców zwierząt futerkowych mięsożernych. JANUSZ STEBLINSKI od 15 lat zajmuje się chowem lisów niebieskich oraz norek (standard, platyn i szafir). Pierwsze z wymienionych odstawia (na zasa-

dzie kontraktacji) w ilości 125 sztuk rocznie, drugich — 110 sztuk.

— Żywienie jest czynnikiem decydującym o stanie zdrowia mięsożernych, przyrostach, prawidłowym przebiegu linienia. Bez racjonalnego żywienia niemożliwe jest uzyskanie wysokiej jakości skór nawet wtedy, gdy założenia dziedziczne dla poszczególnych cech były jak najlepsze. Częstotliwość karmienia lisów jest zróżnicowana: stado podstawowe można dożywiać raz na dobę, natomiast samice — od połowy ciąży do momentu osadzenia młodych — powinny być karmione 2—3 razy dziennie. W żywieniu wykorzystuje się m. in. padlinę, odpady z rzeźni i poubojowe drobiu, ryb. Raz ustalone godziny podawania pokarmu muszą być przestrzegane, gdyż zlekceważenie tego warunku prowadzi do wzmożonej nerwowości zwierząt i wzajemnego niszczenia sobie okrywy włosowej.

Notował: woj-nek
Fot. R. P.

SPÓŁDZIELCY Z MŁYNÓW



Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Młynach będzie obchodzić w lipcu br. 30-lecie działalności gospodarczej. W okresie tym kilkakrotnie zmieniał się profil produkcji. Bywało różnie; wiadomo przecież, że w rolnictwie nie tylko człowiek decyduje o wynikach całorocznej pracy i niekiedy uzyskane efekty są niewspółmiernie niskie do nakładów. RYSZARD BOCIAN rozpoczął pracę w spółdzielni, w 1969 roku jako zootechnik, a od czterech lat pełni

funkcję przewodniczącego zarządu.

— Gospodarujemy na 736 ha gruntów. Specjalizujemy się w hodowli bydła, którego w chwili obecnej posiadamy 1200 sztuk. Głównym zadaniem, jakie stawiamy sobie do realizacji, jest zapewnienie w jak największym stopniu własnej karmy dla zwierząt. Uprawiamy głównie kukurydzę na kiszonkę. Jesteśmy samowystarczalni jeżeli chodzi o pasze objętościowe. W ubiegłym roku odstawiśmy do punk-

tów skupu 286 ton żywności wołowego. Staramy się bawować w własnym wychówku. Około 75 proc. naszych gruntów stanowią ziemie piątej i szóstej klasy, a mimo to osiągnęliśmy niezłe wyniki z 1 ha, m. in. 560 kg żywności i 29 q zboża. Gdy powiększymy swój areal o 150 ha — będziemy spokojni o wynik ekonomiczny naszej działalności. Patrzymy realnie na nasze możliwości i trzymamy taką ilość bydła, której możemy zapewnić karmy pod dostatkiem.

Mamy własną grupę remontową. W bieżącym roku przeprowadzi ona prace modernizacyjne w budynku dwurodzinnym, z przeznaczeniem go na stołówkę i przedszkole. Dotkliwie odczuwaliśmy brak sklepu. Wygospodarowaliśmy jedno pomieszczenie i 15 kwietnia br. planujemy uruchomić w nim punkt sprzedaży detalicznej. Praca jest u nas coraz cięższa, a mechanizacja widoczna na każdym kroku. Chcemy usprawnić robotę do tego stopnia, aby co szósty dzień dać ludziom wolne. Niektórzy spółdzielcy pracują już u nas od kilkunastu lat. Do wyróżniających się w wykonywaniu codziennych obowiązków należą m. in.: Władysław Biał, Tadeusz Bandosz, Zofia Haliś, Janina Biał, Aniela Kalawska i Jan Stabak.

woj-nek

„ANTKI” NAD POLAMI



Wiosną stosuje się nawożenie pogłównie rzepaków i ozimin. Na polach rolników indywidualnych pracują rozsiewacze spółdzielni kółek rolniczych. Nad dużymi polaciami gruntów państwowych gospodarstw rolnych krążą w tym czasie samoloty rolnicze zwane powszechnie „Antkami”. Widoczny na zdjęciu AN-2 rozsiewać będzie nawozy mineralne w przemysłach PGR.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

KWALIFIKATY Z OLESZYC



Lubaczowski Oddział Centrali Nasiennej w Oleszycach obejmuje kontraktacją obszar 4100 ha. Do dalszej reprodukcji skupuje się tu m. in. nasiona czterech podstawowych zbóż, traw, roślin motylkowych oraz ziemniaki. 60 tys. ha ziemi sektora uspołecznionego i 40 tys. ha w gospodarstwach indywidualnych, obsiewanych jest kwalifikatami pochodzącymi z Oleszyc. W nasiona zapatrywani są rolnicy nie tylko naszego województwa. Część przeznaczają na eksport. W ub. roku jego wartość wyniosła 8,5 mln zł.

Wśród kontrahentów zagranicznych znajdują się kraje socjalistyczne, RFN oraz Egipt. Z RFN Centrala Nasienna otrzymuje 100 t rajgrasu, uprawia na zasadzie kontraktacji i otrzymaną reprodukcję wysyła z powrotem. Egipt natomiast jest odbiorcą (od trzech lat) 200 t bobiku. Jako ciekawostkę warto podać, że u nas bobik jest znany jako roślina paszo-

wa, natomiast Egipcjanie sami go konsumują.

W bieżącym roku na cele inwestycyjne Centrala Nasienna otrzymała 100 mln złotych. Przewiduje się budowę zaplecza socjalnego oraz dwóch nitek technologicznych (będą zdolne przyjąć po ok. 300 t zboża na dobę), 80 silosów 30-tonowych na nasiona czyste, magazyn do składowania i zaprawiania nasion (na 600 t). Dzięki tym inwestycjom zwiększy się m. in. możliwość rocznego skupu zboża do 7 tys. ton (obecnie 4,5 tony).

Oddział istnieje od 15 lat. Jego 60-osobowa załoga osiąga dobre wyniki, systematycznie przekracza plan produkcji. Po trzykrotnym zajęciu I miejsca w latach 1969—1971 otrzymała na własność sztandar przechodni Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w Rzeszowie.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



„BEZROBOTNI” SĄ WŚRÓD NAS...

Adam ma 26 lat i jest rencistą. Nie uległ wypadkowi, nie zmorzyła go ciężka choroba, chociaż rzeczywiście żyje z renty... matczynej. Pracował w swym życiu niewiele ponad 2 lata, zmieniając zajęcia trzykrotnie, lecz żadne z nich nie przypadło mu do gustu. — Te 2 200, 2 500, które zarabiałem, to tyle, co pies napłakał. Na piwo i sporty nie wystarczy — podsumowuje swoje zmagania z robotą. Co gorsza, bezczynność syna zyskuje pełną aprobatę matki. — Po co się będzie męczył, kiedy dają mu pracę ciężką, brudną i słabo płatną. Jeszcze się w swym życiu narobi — kończy swój, przepojony matczynym uczuciem, wywód.

Adam spędza czas w towarzystwie podobnych mu „urodzonych w niedziele”, kojąc rozterki duszy piwem lub „muchałozolem” za jedyne czterdzieści parę złotych. Na wódkę go nie stać, bo „stara sknera” — jak się o matkę wyraża — daje tylko 20—30 zł na drobne

wydatki (przy emeryturze 3 tys. zł). Nie wpadł jeszcze w konflikt z prawem, ale izba wytrzeźwień przestała być dlań tajemnicą. Zapłacił także („stara rzygnęła”) kilka mandatów za jazdę na gapę. Czy próbował rozglądać się za pracą? Owszem, lecz to, co mu oferowano — było „nie do przyjęcia”. — **Robota musi być lekka, łatwa i przyjemna, no i żeby te przynajmniej cztery koła, jak na początek...** A jak takiej nie ma, to lepiej dotlenić organizm — próbuje ironizować, choć nie za bardzo mu to wychodzi. Jest nieco zażenowany, ale o skruszę nie ma mowy. Nawet wiem, co o mnie myśli...

Plac Karola Marksa w Przemysłu. Dochodzi siódma rano. W okolicznych bramach tłoczą się grupki niewybrednie ubranych ludzi. Nerwowe ruchy, pobrzękują składane do kupki monety. Trzech dzentelmenów

wchodzi do bramy między „Chinką” a „Samem”. Niedyskretne spojrzenie w jej cześć nie przynosi rewelacji — „Pomona” cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

W parę godzin później, przypadkiem zaglądam do „bakali” (bufet koło przystanku PKP na Zasaniu), gdzie — mimo wczesnej pory — króluje gwar ożywionych rozmów i filozoficznych medytacji o złośliwościach tego świata. Po fajerancie, około 17, tłumy „wiernych” tłoczą się w kolejkę po pełny kufel. Pod parasolem serwują „wzmocnione” w ścisłym, trzyosobowym gronie. Wyplata pozwala na optymistę — może kumpel-frajer, co się dał do roboty zaciągnąć, przypomni sobie o starych, dobrych znajomych i oprze sprawę o bufet? Ktoś wskazuje na rower, do „akwarium” (sklep przy ul. Krasieńskiego) niedaleko, raptem 5 minut w obie strony. „Taxi-żyto”, jak o takim mówią, pracuje na peł-

nych obrotach, by zdążyć na czas. Pod wiaduktem zapowiada się fajerwerk, lecz mający „wąty” klient PKP nie przyjmuje należytej postawy, więc kończy się tylko na słownym zgnojeniu purytanina, któremu coś w tak miłym miejscu i towarzystwie się nie podobało...

Kawiarnia „Śródmiejska” ma szczęście do kibiców, oblegających miejsce. Na sali jest ich dużo mniej. Ci, co stoją, są splukanii. Szukają liściwej twarzy, która miałaby ochotę na ich towarzystwo, w zamian za parę piw czy butelkę wina. Znajomy ze szkolnej ławy, wypatrzywszy mnie wśród przechodniów, prosi o pożyczkę. Niedużą — dwadzieścia złotych. Jutro odda, jak ubije jeden interes.

Do późnych godzin wieczornych spotykam te same twarze, większość z nich zdążyła się zniekształcić nadmiernym spożyciem. Nazajutrz sytuacja się powtarza, chociaż pojawiają się nowi „znajomi”, a tylko dlatego „nowi”, że poprzedniego dnia chadzali innymi ścieżkami...

Różnie określa się palających niechęcią do pracy, konstytucyjnie każdemu zagwarantowanej. Niestety, nie można nikogo karać za to, że się od niej uchyla. Temida „bierze pod opiekę” tylko tych, którzy wchodzą w kolizję z kodeksem karnym. By nie być gołosłownym, wzbogaćmy nasz „raport o bezrobociu” o dane Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych UM. Kierownik Krzysztof Arlet przygotował pokaźny pakiet dowodów na to, że choć nie ma u nas bezrobocia, są ludzie bezrobotni. Zresztą przed chwilą funkcjonariusz MO dostarczył listę kolejnych 41 nazwisk, urodzonych w latach 1937—1961.

— **W roku 1977 MRN podjęła uchwałę, w której zobowiązano nas do uaktywnienia działalności Komisji ds. Pasożytnictwa Społecznego.** W skład tego zespołu wchodzi przedstawiciele licznych instytucji, MO i prokuratury. Co pewien czas wysyłamy po 20—30 zawiadomień do unikających pracy osób, z prośbą o przybycie. Przychodzi 6—10... Dość powiedzieć, że dotąd odbyło się 14 posiedzeń, na które z zaproszonych 343 osób zgłosi-

ło się 110. Dobrego słowa, bo coż możemy innego zrobić, uśluchoło wprawdzie 25 (wzięło skierowania), ale pracę podjęło zaledwie 6 osób!

Zdecydowana większość pasażerów społecznych to ludzie młodzi w wieku 20—35 lat (w tym ok. 15 proc. kobiet), chociaż są też „renciści” sięgający pięćdziesiątki. Wolą — jak oświadcza — pracować dorywczo, np. przy wyładunku wagonów na stacji towarowej. Czasem słyszy się wprost: — „Te trzy tysiące, to na powietrzu wystoje”.

Co możemy im zaoferować? Bez przesady po 10 propozycji dla każdego. Statystyczny nierób jest człowiekiem, który po 2—3 miesiącach porzuca pracę, co obecnie zgodnie z obowiązującymi przepisami odbija się niekorzystnie na zarobkach w nowym miejscu pracy. Mają pretensje, że nasze propozycje są „mało atrakcyjne”. A co mogą robić, nie dysponując konkretnym zawodem i mając braki w wykształceniu? Tkwią w naszych kartotekach również osobnicy z wysokimi kwalifikacjami (np. budowlanymi) i absolwenci szkół ponadpodstawowych. Teraz filozofują, ale z czasem, gdy przybędzie lat, nie mając praw do świadczeń emerytalnych staną w kolejce do opieki społecznej...

Naszymi „klientami” są głównie ci, którzy weszli w konflikt z prawem i trafiają do naszych akt poprzez MO, kolegium i prokuraturę. A ilu jest takich „spokojnie” siedzących w domu pod opieką rodziców, którzy nie pozwalają swym pociechom się „przemęcać”?...

Co leży u podstaw pasożytnictwa? Odpowiedzi jest wiele. Błędy wychowawcze, brak rodzicielskiej kontroli i przymykanie oka na pierwsze symptomy choroby pasożytniczej. Skrzywienie charakteru, mentalności i psychiki młodego człowieka jest później bardzo trudne do skorygowania. Przyzwyczajony do wyśódu i przywilejów, wchodzący w życie młodzian-buntuje się w chwili, gdy sprawujący nad nim opiekę opamięta się i zechce zatrzymać proces społecznej degeneracji. Bunt przeraża się często w fizyczne znęcanie się nad matką, czy ojcem...

„Niebieskie ptaki” uzurpują sobie w pełni prawo do korzystania z dorobku nas wszystkich, choć ani im w głowie robota. Tupetu im nie brak. Ale póki Adasia z placu Na Bramie hołubi kochająca matka, jak się do tego ustosunkować i pytać o moralność?

JAN KOWALSKI

Z SZACUNKIEM DO BABCI...

Zwą się różnie: domy rencistów, domy opieki społecznej, domy seniora, domy pogodnej jesieni... Placówki, którym nie brakuje pensjonariuszy. I nie zabraknie. Pytanie tylko — czy na pewno wszyscy musieli tu zamieszkać?

Niektórzy bezdzietni, owdowiał — przyszedł z powodu samotności złych warunków mieszkaniowych, niemożności uporać się z zadaniami życiowymi, by znaleźć tu towarzystwo, opiekę, spokojny kąt. Ale są tacy, którzy w samotności i cierpieniu ciężko przeżywają swą dolę — rodziców porzuconych przez dzieci. Nie ma lekarstwa na ich samotność — przykra tym bardziej, że niedaleko są ich rodziny dla których przestali już istnieć.

Stanisław Z., lat 72, wysokiej klasy fachowiec, ojciec dwóch synów, odszedł do domu rencistów przez żadnego z nich nie zatrzymywany. Jeden z synów ma już swoją rodzinę, drugi — któremu ojciec pozostawił mieszkanie — jest jeszcze kawalerem. Żadnemu nie w głowie odwiedzi-

ny u taty...

Identyczny los dzieli 72-letni inżynier Bolesław K. Też został w dzieciom mieszkaniu, bo nie mógł z nimi dojść do porozumienia. Teraz nikt go nie odwiedza.

Zapomniany przez bliskich jest również 65-letni Stanisław B. emerytowany kolejarz. Z powodu choroby wymagającej stałej opieki, opuścił dom, gdzie żona i dzieci nie okazywały mu pomocy.

Zofia L. (lat 81) zameldowała w swym mieszkaniu wnuczkę, która tak zaczęła obrzydzać babci życie, że staruszka wyniosła się w końcu do domu rencistów...

Itd. itp. Ilu pensjonariuszy — tyle zawikłanych ludzkich losów, samotności i gorzkich, dręczących myśli. Ale choć potraktowani brutalnie — nie skarżą się. Tylko na twarzach maluje się żal z powodu utraty bliskich, niewdzięczności wyobcowania ze środowiska, w którym spędzili całe lata. Nie oskarżają dzieci. Usprawiedliwiają rodzinę, głęboko przekonani, że byli dla niej

zbędny balastem. A przecież...

Sprawa przedstawiała się nieco inaczej. do momentu, gdy babcia była na etacie domowego robota: gotowała, prala, sprzątała, stała w kolejce po zakupy i często jeszcze wspierała rodzinę finansowo. Wtedy była wprost nieoceniona! Lecz kiedy dzieci uniezależniły się materialnie wnuki podrosły — coś zaczęło się psuć. Dziadkowie, jakby na złość, zaczęli tracić siły i podupadać na zdrowiu. Teraz oni potrzebowali pomocy i opieki. W zamian za to potraktowano ich jak stare meble, które zaczynają zawadzać w nowym mieszkaniu...

Zanika dziś, tak niegdyś powszechna, rodzina wielopokoleniowa, darząca się szacunkiem i zrozumieniem. Istnieje natomiast powszechna tendencja do odizolowywania się pokoleń. Odwieczny konflikt przybrał szczególnie nasilenie może dlatego, że ludziom starszym, wychowanym w innych warunkach i tradycjach, trudno nie tylko nadążyć za tempem współczesnych przemian społeczno-obyczajowych,

ale i pogodzić się z nimi. Często stają się apodyktyczni i nie potrafią znaleźć z dziećmi wspólnego języka. Te zaś z kolei są, że starzy nie mają już nic do powiedzenia. I tak narasta wzajemna niechęć...

Młodzi wtłoczeni w normatywną powierzchnię budownictwa wielkopłytowego, szybko uczyszają sumienie i rozgrzeszają się z odejścia rodziców. Bo nowe mieszkania, owszem, z wygodami — ale ciasne. A tu trzeba pomyśleć o dzieciach, które się uczą, mają swe towarzystwo i potrzebują własnego kąta. Tłumaczy się więc babci czy dziadkowi: tam będzie opieka przez cały dzień (a tu: my do pracy, dzieci do szkoły, a po południu hałasy); tam mama znajdzie spokój i odpowiednie towarzystwo...

Czasami babcia protestuje, bo chciałaby nadal przebywać z wnukami, które wychowywała i darzy prawdziwą miłością. Wnuki również, szczerze do niej przywiązane, nie godzą się na rozstanie, lecz rade nierade w końcu akceptują decyzję rodziców, ucząc się jednocześnie — jak postąpić z nimi w przyszłości...

Ludzie starzeją się różnie. O jednych mówimy, że robią to ładnie, bo potrafią zachować

pogodę ducha, sprawność fizyczną i umysłową, a o ich wieku świadcza tylko posiadanie skronie i siateczka zmarszczek na twarzy. Doskonale sami radzą sobie w życiu, a przy tym wykazują — zainteresowanie sprawami otoczenia i aktywność społeczną.

Innym los nie szczędzi cierpienia w jesieni życia. Niekani przewlekłymi chorobami, złożeni niemocą — stają się niecierplivi, zgorzkniali, często uciążliwi dla najbliższych. Wymagają stałej opieki i taktu, cierpliwości, wreszcie osobnego pokoju. Niekiedy jest to dla rodziny wyrzeczenie tak wielkie, że woli skoryzwać z domu starców. Ale dom, choćby najbardziej komfortowy nie jest w stanie zapewnić tak istotnej potrzeby psychicznej jak uczucie, i to w momencie, kiedy jest ono szczególnie potrzebne. Dzieci wychowujące się w placówkach opiekuńczych cierpią na tzw. „chorobę sieroca”. Jak określić to, co przeżywają ludzie starsi?

Jakimi kategoriami w takiej sytuacji oceniać życie ludzkie? Czy człowiek zasługuje na szacunek i zainteresowanie tylko wtedy, gdy jest zdolny do pracy?

BARBARA ADAMSKA



Pocztówka z Bułgarii

ŻYJĄCY SKANSEN ETYR

Większości z nas wyjazd do Bułgarii kojarzy się z latem, słońcem i morzem, a więc tylko z odpoczynkiem. Tymczasem Bułgaria — kraj o 1300-letniej historii, bogatej tradycji, pełen uroczych zakątków i interesujących zabytków — godna jest szerszego zainteresowania o każdej porze roku.

Ciekawych przeszłości Bułgarii z pewnością zachęci do zatrzymania się np. Gabrowo znajdujące się w sercu Starej Planiny. Nie sposób opisać uroczego położenia tego miasta, leżącego w dolinie rwącej rzeki Jantra i na zboczach gór. Sam urok nie stanowi jednak głównej przynęty, lecz przede wszystkim pełen życia skansen — Etyr.

Ten niewielki skrawek bałkańskich gór, będący dzielnicą Gabrowa, przecięty potokiem (zwany Etyrem od dawnej rzeki Jantra) ściągają setki tysięcy turystów. Architektoniczno-etnograficzny kompleks zajmuje powierzchnię 7 ha, na których znajduje się 45 obiektów — mieszkalnych i

gospodarczych, zakładów rzemieślniczych i budowli z urządzeniami technicznymi. W tym muzeum pod otwartym niebem wyeksponowano architekturę, pokazano życie gospodarcze, stan techniki i bytowanie ludności okręgu gabrowskiego w epoce bułgarskiego odrodzenia.

Unikalne muzeum, przypominające mini-miasto tętni życiem. W nieustannym ruchu są przeróżne zakłady rzemieślnicze, tartaki, młyn, piekarnie, pralnie, farbiarnie, pracujące do dziś według dawnych zasad. I to właśnie jest główną atrakcją Etyru. Turysta na własne oczy może prześledzić cykl powstawania licznych wyrobów, będących kiedyś artykułami pierwszej potrzeby, a stanowiących dla zwiedzających oryginalną pamiątkę.

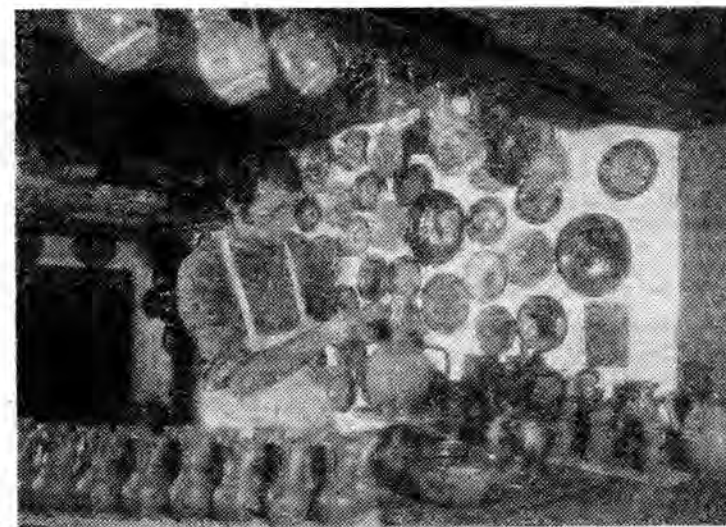
Zachwyty wzbudza proces powstawania znanej bułgarskiej ceramiki; tworzenie przeróżnych ozdób ze srebra; wyprawianie skór i szycie z nich czapek, serdaków, pantofli, rękawic; wyrób nici, sznurów, farbowanie, a następnie tkanie

z nich kolorowych narzut, kilimów, chodników. We wszystkich wyrobach dominują motywy ludowe, a dobór barw jest charakterystyczny dla okręgu gabrowskiego.

Jakaż to frajda oglądać pracujący młyn, a potem wypiek chleba w pobliskiej piekarni, by z kolei smakować pyszne bułki maślane i gorące pitki. Na oczach turystów stolarze wyrabiają drewniane talerze, łyżki, czerpaki do wody, kasey i inne przedmioty. Kowale oferują m.in. owcze dzwonki i znane szeroko poza Bułgarią wspaniałe gabrowskie noże z rękojeścią z rogu. Cukiernicy raczą fikuśnymi lizakami i przysmakami wschodnim przypominającym nasze sezamki.

Można więc w Etyrze sycić oczy zarówno techniką wytwarzania wyrobów, jak również nimi samymi. Zakłady są tak urządzone, że dostęp do żadnego z nich nie następuje najmniejszego nawet kłopotu. Pracujący tam rzemieślnicy z chęcią wdają się w rozmowy a szczególnie zainteresowanych wprowadzają w arkana swojej wiedzy, pokazują maszyny poruszane siłą wody rwącej potoku, objaśniają dogłębnie bez najmniejszych oznak zniecierpliwienia...

Plan Etyru ma przypominać budowę dawnego Gabrowa. Budynki znajdujące się w obrębie skansenu pochodzą wyłącznie z okręgu gabrowskiego. Wszystkie są niewielkie i bajecznie kolorowe. Budują niepomamowany zachwyty. Domy małe, wąskie, jednopiętrowe i do tego w zwartej zabudowie — tworzą romantyczną, krętą uliczkę. Budowane są z ciosanego kamienia, gliny i drzewa, bogate w pięknie rzeźbione kolumny, balkony i okiennice.



ANDRZEJ MILAN

Cechą charakterystyczną każdego budynku mieszkalnego jest to, iż pięterka są wysunięte nad ulicę, tworząc nad usytuowanymi w parterowych częściach sklepami i zakładami rzemieślniczymi oryginalny okap. Domy żyją. Słychać dolatujące z ich wnętrza odgłosy pracujących rzemieślników, roznosi się wokół zapach piekarni, cukierni...

Oprócz ciągu handlowo-usługowego uwagę przyciąga kopia placu miejskiego z charakterystyczną wieżą zegarową, mosty kamienne zbudowane przez samouków, liczne kamienne studnie bogato rzeźbione, jak również wspaniałe urządzone miejsca do odpoczynku, który jest niezbędny w czasie zwiedzania.

Zachęca do niego kawiarnia w stylu „retro”, a zwłaszcza karczma, tzw. mehana. Ta ostatnia zasługuje na uwagę z powodu oryginalnego wystroju. Jej wnętrza przypominają odległe czasy walki o niepodległość. Zachowane na ścianach hasła „Wolność albo śmierć”, portrety bohaterów narodowych, stare sztychy o tematyce walki narodowowyzwoleńczej, stwarzają szczególną atmosferę i świadczą, że mechany były dawniej miejscem spotkań bułgarskich powstańców.

Atmosfera mechany sprzyja też refleksjom, uporządkowaniu wrażeń z oglądanej, tętniącej życiem ekspozycji muzealnej. Podziwu godne jest to, że tradycje rzemieślnicze są w Etyrze kontynuowane z takim zapałem i miłowaniem sztuki dawnych mistrzów. I żał się robi, że podobne tradycje naszego rzemiosła giną.

NA ZAGRANICZNE STOŁY

Obecność naszych owoców i warzyw na rynkach zagranicznych datuje się od roku 1956, kiedy to sprzedaliśmy pierwsze tony jabłek i warzyw korzeniowych do Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Od tamtego czasu z roku na rok wzbogaca się oferta eksportowa, m.in. dzięki długoletniej umowie z Zakładem Eksportowo-Importowym w Warszawie.

Ceny osiągnięte w eksporcie (obejmuje on jedynie nadwyżki produkcyjne, toteż jego wielkość ściśle uzależniona jest od sytuacji na rynku wewnętrznym) są o 20—30 proc. wyższe od krajowych, a poza tym jego istnienie stwarza możliwość szybkiego zagospodarowania dużych nadwyżek w okresie głównego wysypu warzyw i owoców (np. ogórków i truskawek). Nie jest tajemnicą również to, że w ten sposób gromadzimy dewizy na zakup atrakcyjnych owoców południowych, a więc m.in. winogron, arbużów, papryki, brzoskwiń (znalazło się ich w Przemyskiem - w ub. r. 410 ton).

W ubiegłym roku Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnictwo - Pszczelarska wyeksportowała do 10 krajów Europy 1 050 t owoców i warzyw (nie licząc eksportu 3 tys. ton ziemniaków do ZSRR). 40 proc. produkcji eksportowej (w tej liczbie całość fasolki szparagowej, zdecydowana większość pieczarek i połowa objętych wywozem ogórków gruntowych) trafiło do państw II obszaru płatniczego: Austrii, Danii, Szwecji, RFN i Berlina Zachodniego. Jak zwykle, poszczególni odbiorcy różnią się w gustach i smakach — Czesi kupują truskawki, ogórki, rabarbar i pieczarki; partnerzy z NRD tylko rabarbar; Węgrzy i Bułgarzy zasmakowali w naszej marchwi i pietruszce; Rosjanie w ziemniakach odmian późnych i truskawkach. Sprzedano ponadto spore ilości przerobionych we własnych wytwórniach buraczków konserwowych.

Plan na rok bieżący zakłada zwiększenie eksportu do 2 260 ton warzyw, 150 ton truskawek i 40 ton pieczarek. Zmniejszy się natomiast sprzedaż ziemniaków do 2 000 ton. Cennych dewiz przysporzy m. in.: 900 ton ogórków, 500 t marchwi, 400 t cebuli, 350 t rabarbaru i 150 t fasolki szparagowej.

Wydatnie zwiększone zadania eksportowe były inspiracją do zawarcia nowych umów kontraktacyjnych, dzięki czemu Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnictwo - Pszczelarska ma w pełni zagwarantowane dostawy. Duże rezerwy tkwią w sprzedaży pieczarek (osiągają one cenę ok. 3 dolarów USA za kg), na które zbyt jest nieograniczony, lecz podaż (pieczarka jest bowiem dość „chimeryczna”) nie zawsze zaspokaja zapotrzebowanie.

WSOP handluje również za pośrednictwem „Hortexu”. Umowa zawarta z zakładem w Leżajsku przewiduje dostawę 1 000 ton truskawek i tyleż samo porzeczek kolorowych.

Za eksportem przemawia nie tylko lepsze zagospodarowanie nadwyżek towarowych, lecz także wymierne w dewizach racje ekonomiczne.

MAREK BIERUT

MODERNIZACJA „MAŁEGO TYBETU”

Upowszechnianie zdobyczy współczesnej cywilizacji w najbardziej odległych i niedostępnych rejonach świata rodzi wielorakie refleksje. Podczas gdy jedni z dumą odnotowują ujarzmienie dzikiej przyrody, łączące się z przystosowaniem tubylczej ludności do nowego stylu życia, inni widzą w tym samym procesie znaczne niebezpieczeństwo, polegające z jednej strony na zakłóceniu równowagi ekologicznej, a z drugiej na burzeniu i unicestwianiu zastanych struktur społecznych i liczących setki lat tradycyjnych kultur. Przykładem takiego procesu modernizacji jest położony w indyjskich stanach Jammu i Kaszmirze — Ladakh, bardziej znany pod nazwą „Małego Tybetu”.

Na rozległej, obejmującej ponad 100 tys. km kw. kamiennej pustyni, rozciągającej się na wysokość od 3 000 do 4 300 m n.p.m., żyje społeczność która w ciągu wieków wytworzyła niepodobną do żadnej innej własną kulturę i obyczaje. Klimat tego regionu, ubo-

giego w zasoby naturalne, a nawet w roślinność, gdzie zima trwa 8 miesięcy, a mrozy sięgają minus 50 st. C. (jest to jedno z najzimniejszych zamieszkałych miejsc na Ziemi), uformował społeczność twardą, rządzącą się własnymi prawami, których głównym elementem jest duch wspólnoty.

Większość mieszkańców „Małego Tybetu” żyje we wspólnotach wiejskich. Każda rodzina pracując na 1—2-hektarowej działce jest prawie samowystarczalna. Nie ma, a przynajmniej nie było tu do niedawna prywatnej własności. Ladakhijczyki nie znają słowa „przestępstwo”, a agresywność w jakiegokolwiek postaci jest im obca. Żyją w harmonii z naturą, nie szukając żadnych sposobów jej zdominowania. Nauczyci się natomiast wykorzystywać w stopniu maksymalnym plony swej pracy. Dla przykładu, ten sam jęczmień — podstawowe zboże na nielicznych uprawnych gruntach tego regionu — który użyty do fermentacji przy produkcji „changu”, czyli lokalnego pi-

wa, jest następnie suszony i wykorzystywany jako surowiec do pieczenia placków. Woda, w której myto naczynia, dodawana jest do pasz dla zwierząt. Owce, kozy, bydło i jaki, wypasane w górach, nie rzadko na wysokości powyżej 5 tys. m dają Ladakhijczykom mięso, mleko, skóry, wełnę.

Stanowiska „kierownicze” obsadza się w wioskach rotacyjnie. Należą do nich funkcja „churpona”, czyli zarządzającego systemem irygacyjnymi rozdziałem wody między wioski i rodziny, oraz „lorapy” — czuwającego nad spędzaniem stad i poszukiwaniem zablakanych zwierząt. Najciekawsza jednak jest chyba instytucja tzw. wielomęstwa braterskiego, obecnie będącego już w zaniku, które poprzez wieki przyczyniało się do utrzymywania populacji ciągle na niezmiennym poziomie. Było to działaniem celowe z uwagi na nie wystarczające dla większej liczby ludności środków do życia.

Dzisiaj zarówno stare obyczaje, jak i nie naruszony przez wieki krajobraz tej kra-

iny odchodzą w przeszłość. Przed czterema laty do Ladaku zaczęli napływać turyści. W wyniku otwarcia granicy ze światem zewnętrznym liczba turystów odwiedzających mały „Dach świata” wzrosła z 200 w 1975 roku do 10 tys. obecnie. Stworzenie turystycznej infrastruktury — to m. in. budowa hoteli, sieci dróg, kanalizacji, stworzenie zaplecza gastronomicznego, to również ludzie zatrudnieni w usługach. Wielu Ladakhijczyków porzuca dotychczasowe zajęcia na rzecz obsługi przybywających tu coraz liczniej gości.

Na razie ruch turystyczny koncentruje się wokół liczącej 10 tys. mieszkańców stolicy Ladaku — miasta Leh, w którym wyrosły już pierwsze żelbetonowe konstrukcje, lecz wszystko wskazuje na to, że „Mały Tybet” — podobnie jak wiele innych żyjących do niedawna własnym rytmem i unikalnych regionów — podzieli ich los i wejdzie w orbitę współczesnej cywilizacji.



Przemysłu). Zdobione stylizowanymi ornamentami XVIII-wieczne stemple były zwiastunami późniejszych znaczków pocztowych.

Wiek XIX od początku przymierzał się do reformy. Rozwój ekonomiczny sprzyjał wymianie korespondencji. Wszystkie projekty i propozycje napotykały jednak zdecydowany opór oficjalnych czynników. Mimo to prób podejmowano sporo. W 1819 r. królestwo Sardynii wprowadziło specjalny papier listowy (tzw. carta postale bollata) z nadrukowanymi stemplami i zaopatrzony w znaki wodne. W 17 lat później papier ten wycofano jednak z obiegu.

W Chinach wydawano koperty zawierające napis: „Dziękuję trzem sapekom list ten może odbyć wędrowkę poprzez wszystkie prowincje chińskie aż do granic kraju i brzegu morza, gdzie zostanie zatrzymany”. Na kopercie przeznaczony dla ruchu zagranicznego napis głosił: „Po opłaceniu 10 sapeków list ten może wędrować przez góry i morza”.

W latach 30-tych James Chalmers, z zawodu drukarz i księgarz, pracował nad stworzeniem i realizacją projektu gumowanych znaczków, a jego spadkobiercy długo jeszcze walczyli o uznanie go za pioniera w tej dziedzinie. Miano to przypadło w udziale komu innemu. Zdobył je angielski nauczyciel Rowland Hill.

WIELKI REFORMATÓR

Hill wystąpił ze swoją propozycją w odpowiednim mo-

ficzny. W środku znaczka widniał profil królowej, w górnych narożach krzyż maltański oraz napisy: „Postage” i „One penny”. Tematyka znaczków angielskich do dzisiaj nie uległa większym zmianom. Ale to już sprawa konserwatywnych z natury wyspiarzy.

MARSZ TRIUMFALNY

6 maja 1840 roku Rowland Hill zapisał uroczyste w swoim dzienniku: „Wstałem o 8-mej rano. Dziś po raz pierwszy sprzedaje się w Londynie znaczki pocztowe. W urzędzie — duże podniecenie”. Oczywiście ten historyczny dzień nie przesądził z miejsca o sukcesie. Zaczęły się mnożyć plotki o rzekomej truciznie zawartej w kleju, który w rzeczywistości był nieszkodliwym klejem z mąki kartoflanej. Oburzano się, że stemplowanie znaczków profanuje umieszczony na nich portret królowej. Także tusz do stemplowania był początkowo nietrwały i dawał się zmywać. Z czasem kłopoty te odeszły do lamusa i znaczek rozpoczął triumfalny pochód po całej kuli ziemskiej. Sposób korespondowania stał się przez to o wiele wygodniejszy i uniwersalny. Dziś już trudno już sobie wyobrazić istnienie poczty bez znaczka.

Do Polski dotarł on stosunkowo wcześniej. Królestwo Polskie podporządkowane było departamentowi pocztowemu w Petersburgu. Kiedy w 1858 roku Zarząd Okręgu Pocztowego w Warszawie uzyskał pew-

TAJEMNICE SZLACHETNYCH KAMIENI



KRWAWNIK

Jest odmianą hematytu. Bywa czarny, stalowo-szary lub wiśniowo-czerwony. Kuleczki krwawnika, odpowiednio oszlifowane, do złudzenia naśladują czarne perły. Od czasów egipsko-babilońskich ulubiony materiał na gemmy. Często znajduje się na nich wyryta głowa Marsa, któremu ten kamień „podlega”.

Klejnot spotykany dość często. Pierwszy historyczny ślad wiedzy do Egiptu, gdzie znano go już za czasów Tutmona. Dziś znajduje się w wschodnich Indiach, Brazylii, Nowej Zelandii, na Elbie, w Turynii i w Czechach.

Niepozorny ten kamień, w rzędzie szlachetnych zajmujący niemal ostatnie miejsce, był ulubionym amuletem rycerzy, gdyż w sposób niezawodny leczy wszelkie krwawienia i rany.

Przyjazne oddziaływanie tego kamienia objawia się jeszcze w inny, niemniej niezwykły sposób: oto potrafi on ostrzeżać w snach przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Człowiek zazwyczaj bagatelizuje sny, nawet te „prorocze”, i żałuje dopiero po szkodzie...

Krwawnik ma zdumiewające właściwości: ciemnoczerwony, a częściej jeszcze zupełnie czarny z odcieniem zielonawym, „krwawi” obficie przy obróbce szlifierskiej, jakby ronił łzy!

Od wieków był ukochanym kamieniem mędrców, filozofów i okultystów. Zacharyasz z Babilonu nazywa go „kamieniem szczęścia”, który pozwala zwyciężać zarówno na polu walki, jak i wśród trudnych okoliczności życiowych.

Dr Ryszard Hughes i dr Hellmuth przypisują mu wysokie właściwości lecznicze w gojeniu ran i zaognionych wrzodów (należy krwawnik owinąć w czyste białe płótno i przyłożyć do chorego miejsca). Noszony na szyi wpływa bardzo korzystnie na stan zdrowia, zwłaszcza płuc, poprawia obieg krwi, usuwa anemię i choroby skóry. Nawet ukąszenia żmii pozostają bez groźnych następstw, jeśli przeciwdziała krwawnik.

Orfeusz uważał krwawnik za klejnot niosący radość, siłę i zwycięstwo. Zapewne dla tych zalet był ulubionym klejnotem starożytnych ludów, a w ruinach Babilonu znajdowane były od niepamiętnych czasów przepiękne gemmy rzeźbione w tym kamieniu.

W Turcji, Niemczech i we Włoszech „zabobon” ludowy przypisuje krwawnikowi potęgę, jaką nie każdy — nawet bardzo wspaniały kamień — poszczycić się może.

Krwawnik, wraz z jaspisem i topazem, służy znakowi Panny, a więc urodzonym w okresie od 24 sierpnia do 23 września.

Oprac. (ZS)

NARODZINY ZNACZKA

ZESTAW CZYNNOSCI JEST PROSTY — wystarczy zaadresować, napisać znaczek, wrzucić list do skrzynki i zdać się na pocztę. Usługi pocztowe w tej formie liczą dopiero 140 lat.

Pierwszy znaczek wprowadzono do obiegu 6 V 1840 r., lecz znacznie wcześniej podejmowano śmiałe próby, które jednak nie przyjmowały się na długo. Zasadniczą przeszkodę stanowił fakt, że opłatę za przesyłkę uiszczał odbiorca, gdyż pokutować zakorzenione głęboko przekonanie, że nie można płacić z „góry” za usługę, której jeszcze nie wykonano. Zresztą korespondencja nie była w owych czasach tak bardzo rozwinięta. Większość ludzi nie umiała czytać ani pisać. Ci zaś, którzy pisali listy, mieli zwykle na usługi własnych posłańców.

PIERWSZA PRZYMIARKA

Paryski nauczyciel Jean de Villayer, dzięki usilnym staraniom, uzyskał od króla zezwolenie na założenie lokalnej poczty w Paryżu. Działo się to w XVII wieku Villayer zorganizował łączność w nieznaną dotychczas postaci, rewelacją było zwłaszcza pobieranie wstępnej opłaty za przesyłkę. A przecież wynikało to z logicznego rozumowania, że nadawca jest bardziej zainteresowany doręczeniem listu, więc powinien ponosić koszty. Wyślanie na przykład kurtuazyjnych życzeń na koszt odbiorcy, które dzisiaj jest poczytywane za duży nietakt, wtedy było koniecznością.

Drugą innowacją były skrzynki pocztowe — rzecz nieznana jeszcze w owych czasach na świecie. Listy wyjmowano trzy razy dziennie, przewożono do biura centralnego i stąd kierowano do właściwych adresatów. Jako dowód wniesionej

opłaty, uprawniającej do korzystania z usług poczty, zaproponowano mały pasek papieru z napisem „Porto opłacono dnia... roku 165...” Napis



uzupełniano dokładną datą a karteczkę przymocowywano do przesyłki. Poczta Villayer'a zyskała w Paryżu dużą popularność. Mimo to działała jedynie 40 lat. Na wznowienie jej idei trzeba było jeszcze długo czekać.

PROJEKTY I ZAMIERZENIA

Coraz bardziej upowszechniał się zwyczaj używania stempli jako dowodu opłaty. Pierwsze stemple wprowadzono do użytku w Anglii w 1661 roku. Początkowo były one drewniane, później metalowe, z biegiem czasu coraz bardziej urozmaicone. Umieszczano na nich różnorodne motywy, znaczki biura nadawczego, inicjały poczmistrzów. Od roku 1768 stemple pocztowe zaczęto stosować w niektórych miejscowościach w Polsce (także i w

mencie. Angielska poczta z początku XIX w. była bardzo kosztowna, co wpływało na jej niepopularność. Kwitną więc nielegalny przewóz korespondencji, a zajmowali się nim niemal „zawodowo” podróżni i komiwojażerowie. Oszukiwano pocztę w najróżniejszy sposób. Bywało, iż dla zaoszczędzenia opłat pisano kilka listów na jednej kartce. Odbiorca takiej „zbiórki” wycinał skrawki papieru i przekazywał poszczególnym adresatom, którzy często odmawiali opłacenia kosztów przesyłki...

Wokół Hilla krąży wiele anegdot. Ponoć decydującym impulsem miała być dla niego wzruszająca scenka, której był kiedyś świadkiem. W pewnej wsi listonosz przekazał młodej dziewczynie list od narzeczonego. Adresatka nie miała jednak pieniędzy na opłacenie porta. Zapłacił je wzruszony Hill i nie mógł zrozumieć dlaczego dziewczyna obejrzała tylko kopertę i oddała listonoszowi. Wyjaśniło się jednak, że dla zaoszczędzenia kosztów, wcześniej umówili się z narzeczoną, że porobi on na przesyłce tajemnicze lecz czytelne dla obojga znaki. Czyżby przebiegłość zakochanych stała się przyczyną wielkiej reformy?

Droga do realizacji śmiałych zamierzeń angielskiego nauczyciela była mozolna i ciężka. Jego idea natrafiała na liczne opory i niechęci. Jednak perspektywa obniżenia opłat i uproszczenia formalności zaważyła na pozytywnej decyzji parlamentu. Można było przystąpić do wykonywania znaczka. Z ponad 2 tys. propozycji żadna nie spodobała się Hillowi. W końcu zdecydował umieścić na znaczku podobiznę młodej wówczas królowej Anglii — Wiktorii. W oparciu o jego projekt Henry Corbould nadał ostateczny kształt gra-

ZYCIE NA SCENIE



W „Kroliu Włóczągów” Irena Genejowa zagrała rolę Cyganki.

— Z teatrem zetknęłam się bardzo wcześnie, dzięki memu ojcu, który prowadził próby w teatrze amatorskim. Scena zawsze bardzo mnie pociągała. W szkole brałam udział w różnych imprezach artystycznych, w liceum prowadziłam chór klasowy i akompaniowałam koleżankom na fortepianie... Tak rozpoczęła swe wspom-

nienia IRENA GENEJOWA, jedna z najbardziej utalentowanych i zasłużonych aktorek, a także reżyser. Jej młodzieńcze marzenia spełniły się po wyzwoleniu, gdy w roku 1944 wznowiło działalność Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry w Przemyślu, w jej rodzinnym mieście. Pierwszą rolę na scenie „Fredreum”

zagrała w „Maturze” reżyserowanej przez Hannę Małkowską. W latach 1944 — 1947 wystąpiła w 29 sztukach, a w ponad 100 suflowała. Stworzyła w tym czasie wiele pamiętnych ról, bardzo serdecznie przyjętych przez publiczność i krytykę. Świadczą o tym zachowane w domowym archiwum recenzje. Określano w nich Irenę Genejową jako wyróżniającą się aktorkę, szczególnie w komediach, w których najpełniej wykazywała swe emploty. Unikając łatwych efektów, tworzyła kreacje dynamiczne i przekonywujące.

— W pierwszym okresie, tuż po wojnie, pracowaliśmy w bardzo trudnych warunkach. Sami przygotowaliśmy rekwizyty, wykonywaliśmy wiele funkcji, które dziś przypadają ekipom technicznym. Pamiętam, że w niedziele nasze mieszkania były ogołocone z mebli, które w teatrze spełniały rolę rekwizytów. Kiedyś przeszłam przez całe miasto, dzwigając na głowie — asekurowana przez koleżanki — potężny fotel, niezbędny do wystawianej właśnie sztuki. Ale wtedy wszyscy mieliśmy ogromny zapał do pracy, wiedzieliśmy, że ludzie są spragnieni teatru, a zaspokajanie tych potrzeb uważaliśmy za swój obowiązek.

Na występy do innych miejscowości jeździliśmy starym kłosem, grywając na scenach, gdzie brakowało podstawowego zaplecza, a często nawet... elektryczności.

Zdarzały się też dramatyczne, a jednocześnie zabawne sytuacje. Pewnego razu mieliśmy wystawić w Rzeszowie „Zielonego gila”. Publiczność była już na sali, wszystko było przygotowane, ale okazało się że z ważnych powodów nie dojechał jeden z aktorów. I wtedy, nie mając innego wyjścia, a chcąc ratować sytuację, szybko przebrałam się w męski strój i udając mężczyznę odśpiewałam balladę pod oknem

Donny Klary. Koleżanki i koledzy mieli sporo radości, ale publiczność nie zauważyła tej zamiany...

Pracę reżyserską rozpoczęła w roku 1947, w amatorskim teatrze im. J. Słowackiego, występując jednocześnie w wielu przygotowywanych przez siebie przedstawieniach. Uwiecznieniem tej nowej specjalności było złożenie egzaminu i uzyskanie weryfikacji reżyserskiej.

Irena Genejowa nie ogranicza się do pracy w jednej tylko placówce. Dzięki swej pasji i życiowej werwie udziela się społecznie, występując podczas rozmaitych uroczystości, na spotkaniach i akademiach. Przez dłuższy czas grywała i reżyserowała w teatrze Związku Zawodowego Kolejarzy w Przemyślu, pracowała z młodzieżą, przygotowywała interesujące spektakle, prowadziła kilka recytatorsko-teatralne. Osiągnęła w tej pracy wiele sukcesów, otrzymując m. in. nagrody i wyróżnienia na różnego rodzaju przeglądach amatorskiego ruchu artystycznego. Znakomicie opowiadała też nielatwą sztukę suflowania.

Za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury Irena Genejowa otrzymała w roku 1977 dyplom honorowy, przyznany przez ministra kultury i sztuki. Jest odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

W ciągu ponad 40 lat pracy scenicznej grała w 51 sztukach, 20 sztuk reżyserowała, a w 62 suflowała. Obecnie w dalszym ciągu udziela się społecznie, występuje na scenie, ma ciekawe plany reżyserskie, często zasiada w komisjach oceniających konkursy amatorskich teatrów i zespołów recytatorskich, jest aktywnym członkiem Zarządu Oddziału TKT. Bez teatru, z którym łączy ją najgłębsze uczucie, nie umie żyć...

(jm)

Festiwal Kulturalny Szkół

PRZED PUBLICZNOŚCIĄ

Sypnęło koncertami. Festiwal Kulturalny Szkół wkroczył w rozstrzygającą fazę.

Po wielomiesięcznych próbach poszczególne szkoły prezentują obecnie swój dorobek na uroczystych koncertach. Jedną z pierwszych tego typu imprez był występ ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH nr 1 oraz ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH w Przemyślu.

SALA Wojewódzkiego Domu Kultury wypełniona po brzegi. Na widowni w większości młodzież — koledzy — powiązane wspólnym wątkiem — „numery” widowiska. Aplauz wzbudza polka andrusowska i scenka warszawska... Burza oklasków towarzyszy grupie dziewcząt w białych kimonach, które w takt dynamicznej muzyki dają pokaz karate w wersji baletowej. Ogólnie rzecz biorąc to

rzyl się li tylko z okolicznościową akademią, z barwnego korowodu wynikają kolejne — powiązane wspólnym wątkiem — „numery” widowiska. Aplauz wzbudza polka andrusowska i scenka warszawska... Burza oklasków towarzyszy grupie dziewcząt w białych kimonach, które w takt dynamicznej muzyki dają pokaz karate w wersji baletowej. Ogólnie rzecz biorąc to

programie. Układy taneczne przeplatane są poetyckimi strofami. Mija godzina. Para debiutujących konferansjerów z nutką niepewności w głosie dziękuję publiczności za uwagę, a nauczycielom za trud włożony w przygotowanie programu Marii Lepczy i Ryszardzie Fron-Zorawskiej (za montaż słowny). Ewie Szware (za przygotowanie tańców) i Danucie Jaworek (za opiekę

nad zespołem instrumentalno-wokalnym) Kierująca całością przygotowań Lucja Preidel daje swoim podopiecznym hasło do odwrotu. Ustępują pola kolejnym wykonawcom.

Kilkunastominutowa przerwa, w trakcie której większość niedawnych aktorów zajmuje miejsca na widowni.

TERAZ popisują się uczniowie ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH. Taniec ludowy — żelazny punkt programu, starannie wyreżyserowany chyba nie tylko z racji profilu tej szkoły. Z kolei tradycyjny chór, a po nim nastrojowy montaż poetycki, którego wartość trudno mierzyć stopniem aprobata publiczności. Nie sposób bowiem oprzeć się w tym miejscu refleksji, że odbiór tzw. „żywego słowa” odbywał się w dość — nazwijmy delikatnie — specyficznej atmosferze: recytacja wiersza redukowała ogólną wrzawę do półgłosnych rozmów i uwag...

Ostatnim punktem programu jest występ zespołu „mocnego uderzenia”. Temperatura na

widowni znowu wzrasta. Na zakończenie podziękowanie dla nauczycieli, tj. koordynującej całość Anny Wachały i odpowiedzialnego za stronę muzyczną Stanisława Kłosa oraz sympatyczna wymiana upominków pomiędzy konkurującymi — mimo wszystko — szkołami.

W tegorocznym festiwalu co prawda zrezygnowano (ku ogólnemu zadowoleniu) ze współzawodnictwa na wzór sportowy, jednak przyjęte wcześniej założenie, że do koncertu galowego stają jednocześnie dwie placówki, stwarza naturalną rywalizację, która na pewno jest czynnikiem mobilizującym.

W miastach i gminach naszego województwa poszczególne szkoły prezentują aktualnie swój dorobek kulturalny. Najciekawsze propozycje zostaną zakwalifikowane do koncertu finałowego. Udziału w nim życzymy wszystkim wykonawcom!

(zs)

Podajemy ostatni zestaw pytań do ogłoszonego w dniu 5 marca konkursu, który organizujemy wspólnie z Zarządem Wojewódzkim TPPR.

Przypominamy: termin nadsyłania odpowiedzi — 7 dni od daty ukazania się niniejszego numeru.

1. Podać dokładną datę (dzień, miesiąc, rok) utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.
2. Które Igrzyska Olimpijskie były pierwszymi dla radzieckich sportowców? Podać miejscowość i rok.
3. Jak nazywa się organizacja, której celem jest krzewienie przyjaźni radziecko-polskiej w ZSRR?
4. Kiedy została utworzona Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej? Podać miesiąc i rok.
5. Jak nazywa się ropociąg na terenie ZSRR, w którego budowie uczestniczyły polskie załogi?

ODPOWIEDZI NA PYTANIA PIERWSZEGO ZESTAWU

1. O pokoju i o ziemi.
2. Premier E. Osóbka-Morawski.
3. Marszałek Iwan Koniew.
4. Z dwunastoma.
5. „Amator” w reż. Krzysztofa Kieślowskiego.



CO WIESZ

O

OSIĄGNIĘCIACH

KRAJU RAD

I JEGO WSPÓŁPRACY Z POLSKĄ?

W kwietniu — zbiórka surowców wtórnych na CENTRUM ZDROWIA DZIECKA i budowę „DARU MŁODZIEŻY”

„Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze bardzo poważnie zmniejszają w tym roku produkcję, zwłaszcza papieru pakowego (...) Najistotniejsza jest sprawa makulatury. KZP zużywają jej w ogóle mniej w stosunku do możliwości, a w dodatku dostawy są nierytmiczne, nie można zgromadzić odpowiednich zapasów jak też zapewnić równomiernego udziału makulatury we wsadzie surowcowym.

Tymczasem w Gorzowskim ludzie nie mają co robić z makulaturą. Punktów skupu jest zdecydowanie za mało, nie organizuje się ich w nowych, dużych osiedlach, a zbiórki prowadzone przez młodzież szkolną odbywają się od przypadku do przypadku. Niepotrzebne gazety, papiery, pudełka wyrzuca się więc na śmietniki. A potem są narzekania, że nie ma w co pakować, że do sklepu trzeba przyjść z własną torbką”.

„TRYBUNA LUDU” z 12 marca br.

PROBLEM, który zasygnalizowano m. in. w cytowanej informacji, nie jest tylko bolączką województwa gorzowskiego. Występuje w większości regionów kraju, w tym także w Przemysku. Pełnomocnik wojewody do spraw surowców wtórnych — Józef Wilk, jest zdania, że przy sprawniejszej organizacji skupu cennych dla przemysłu surowców i lepiej rozwiniętej sieci punktów do tego celu służących, można by u nas pozyskiwać o ok. 50 proc. więcej niż do tej pory makulatury, złomu, opakowań szklanych, zużytej odzieży itp. A są to wielkości niebagatelne, które przy obecnym, ogólnonarodowym kryzysie surowcowym, mają ogromne znaczenie dla gospodarki narodowej. W czym tkwi główna przyczyna niewykorzystywania istniejących możliwości? Bez wątpliwości podstawową sprawą jest niewystarczająca ilość punktów skupu.

W gestii Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” znajduje się w woj. przemyskim 39 tego rodzaju punktów, ale nie wszystkie gminy je mają. Np. mieszkańcy Wiązownicy, chcąc dostarczyć surowce wtórne, muszą wieźć je aż do Sieniawy. Jest sprawą oczywistą, że rolnikowi po prostu nie opłaca się taka wyprawa, gdyż traci zbyt wiele czasu. Często zatem zdarza się, że cenne surowce są niszczone, aby nie „zagrażały” gospodarskiego obiegu.

Można by w tym miejscu podnieść sprawę obywatelskiej postawy, zobowiązującej każdego z nas do podporządkowania się wymogom i potrzebom społecznym, ale obawiam się, że w tym konkretnym przypadku byłyby to tylko piękne słowa.

Podobnie zresztą rzecz wygląda z dysponentem owych punktów, czyli gminnymi spółdzielni „Sch”, które skupione surowce dostarczają do centralnej zbiornicy w Rzeszowie, podległej Okręgowemu Przedsiębiorstwu Surowców Wtórnych w Lublinie. Zdarza się — i to często — że z powodu przeladowania Rzeszów zleca odstawienie surowców bezpośrednio do wskazanego zakładu przetwórczego. W takich sytuacjach, ze względu na znaczne odległości i koszty transportu, GS-owi nie opłaca się skórka za wyprawę, a trudno wymagać, aby dopłacała do

interesu...

W Przemysku i innych miastach województwa niewystarczająca sieć punktów skupu powoduje, że znaczne ilości surowców wtórnych marnują się na śmietnikach lub — w przypadku makulatury — są po prostu palone. Czynnikiem do tego głównie ci, którym odwiezienie ich do składowiska sprawiłoby zbyt wiele kłopotów.

W nowych osiedlach, gdzie budowa zaplecza nie nadąża zwykle za budownictwem mieszkaniowym, znaleźć można na śmietnikach znaczne ilości makulatury, zużytej odzieży itp., czyli materiałów, które w krajach wysoko rozwiniętych są nader skrupulatnie wykorzystywane, gdyż bogaci nie lubią marnotrawstwa. Brak zbiornicy surowców wtórnych tłumaczy się hierarchią potrzeb, nie bacząc, że jest to argumentacja krótkowzroczna, w ogólnym rozrachunku powodująca straty ekonomiczne.

Największy w Przemysku Oddział Skupu i Przerobu (podległy lubelskiemu przedsiębiorstwu) przy ul. 1 Maja działa w fatalnych warunkach. Na błotnistym placu składowym surowce leżą pod gołym niebem, co zmniejsza ich wartość użytkową. Na szczęście już wkrótce zostanie oddany do użytku nowy obiekt przy ul. Zana, a ponadto w powstającym na Osiedlu XXX-lecia pawilonie przewidziano m. in. punkt skupu surowców wtórnych. Te dwie „nowości” są jednak zaledwie kroplą w morzu potrzeb.

Kolejna sprawa, to niewystarczająca ilość odpowiednich urządzeń mechanicznych. W woj. przemyskim nie ma ani jednej zgniataarki złomu, a wiadomo, że rozmaite metalowe elementy to towar przestrzenny i nieforemny. Ten stan rzeczy wpływa na nieracjonalne wykorzystanie pojemności wagonów, którymi złom przewozi się do miejsc przeznaczenia. Brakuje ponadto specjalistycznych urządzeń załadunkowych.

Punkty skupu GS posiadają zaledwie 11 mechanicznych i 17 ręcznych belownic do prasowania makulatury. Aż 11 z nich w ogóle nie ma tych urządzeń, a centrala w Rzeszowie nie przyjmuje makulatury luzem. Z powyższego zestawienia jasno wynika, jak wiele rezerw tkwi w usprawnieniu i mechanizacji pracy w zbiornicach.

I wreszcie sprawa skupu o-

pakowań szklanych. Biorą je tylko te sklepy, którym pozwala na to zaplecze magazynowe, choć zgodnie z przepisami każdy powinien przyjąć butelki po wodzie mineralnej, śmietanie, piwie itp.

W tej sytuacji, gdy zachęta jest m. in. cena skupu, opakowania szklane powinny przyjmować odpowiednie punkty. Te jednakże również mają ograniczone możliwości, wynikające z trudności transportowych...

Ta dość skomplikowana sytuacja i określone trudności obiektywne nie mogą jednak zwalniać z obowiązku gospodarnego wykorzystania surowców. Bez wątpliwości najważniejszą sprawą jest zwiększenie liczby punktów skupu, ale zanim to nastąpi — a następować winno sukcesywnie — trzeba znaleźć inne, doraźne rozwiązania.

Jednym z nich byłoby ustalenie dokładnych terminów (i poinformowanie o nich społeczeństwa), w których — w wytypowanych częściach miasta oraz na wsi — regularnie

pojawiałyby się „ruchome” punkty skupu. Nie ulega wątpliwości, że tym sposobem można by pozyskać tony wartościowych surowców.

To samo dotyczy placów budów, na których niszczy się setki kilogramów papieru po opakowaniach materiałów budowlanych (np. worki po cementach).

Systematycznie, a nie tylko od przypadku do przypadku, należy też włączać do akcji młodzież, która uratowałaby przede wszystkim znaczne ilości wyrzuconej makulatury, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży przeznaczałaby np. na atrakcyjne wycieczki.

W ub. roku woj. przemyskie zajęło w zbiorce surowców wtórnych 16 miejsc w kraju. Jest to wysoka lokata, zważywszy że nie należymy przecież do potentatów przemysłowych i zajmujemy dość odległe miejsce pod względem ilości mieszkańców. Rezerwy są jednak nadal znaczne. Chodzi tylko o to, aby słowa „efektywność gospodarowania” były nie tylko hasłem, lecz

konkretnym działaniem, obowiązującym tak samo gospodynię domową, jak i dyrektora przedsiębiorstwa.

J. M.

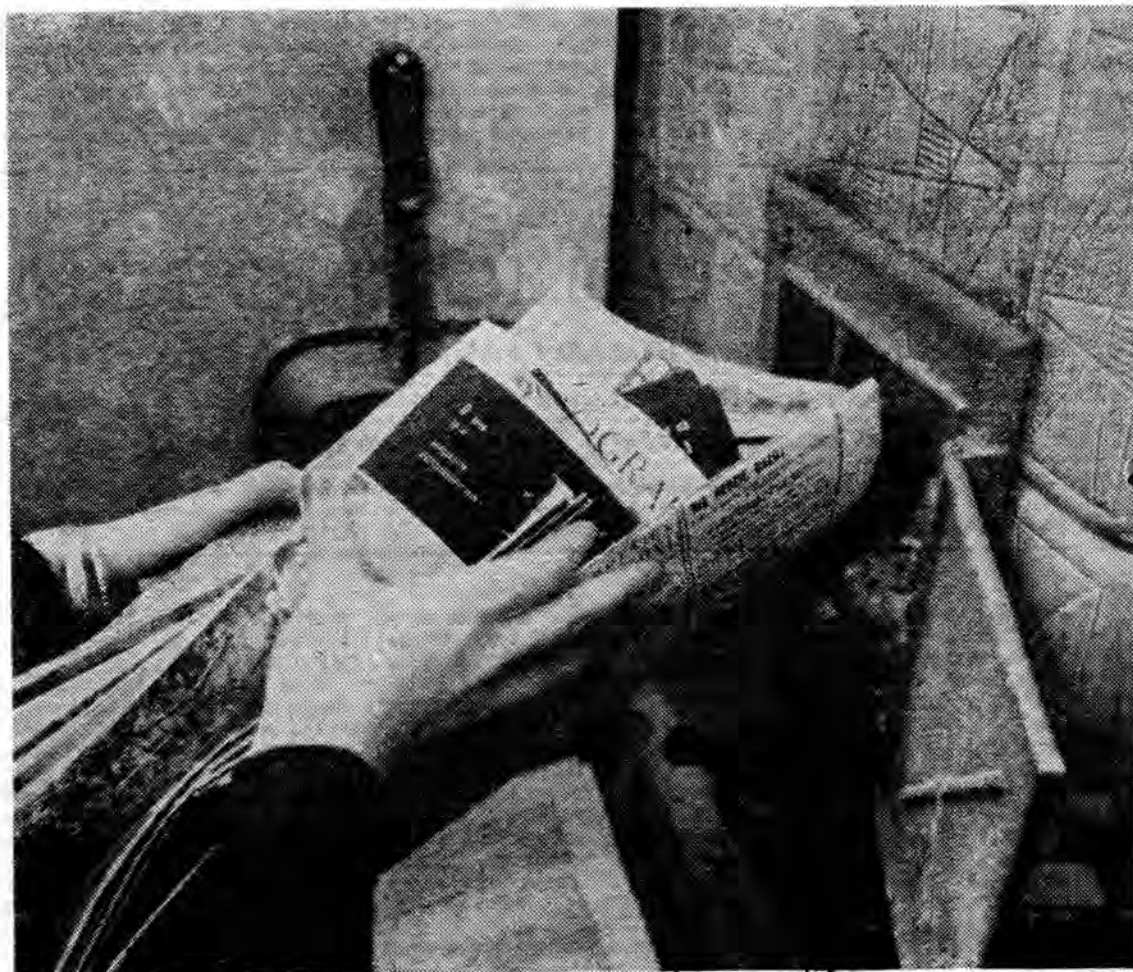
W kwietniu zorganizowana zostanie, zakrojona na szeroką skalę, akcja zbierania surowców wtórnych. Przyświecają jej szlachetne cele, gdyż dochód przeznaczony będzie na CENTRUM ZDROWIA DZIECKA oraz na budowę statku szkolnego „DAR MŁODZIEŻY”.

Jak zapewnił nas Czesław Metropolit, kierownik Oddziału Skupu i Przerobu Surowców Wtórnych w Przemysku, w tym okresie przeznaczy się do dyspozycji zbierających dwa samochody ciężarowe, które w każdej chwili zbiorą zebraną makulaturę, złom i inne surowce.

Organizatorami kwietniowej akcji są: Urząd Wojewódzki i ZW ZSMP. Jej wyniki zależą jednak od wszystkich mieszkańców naszego regionu, którym bliska winna być zasada: GOSPODARNI ŻYJĄ DOSTATNIEJ.

Do akcji włącza się także „Życie Przemyskie”. Będziemy informować o przebiegu zbiórki oraz popularyzować wyróżniających się w pozyskiwaniu cennych surowców.

BOGACTWO NA ŚMIETNIKU



Zbieracze zawodowi

Starsi wiekiem pamiętają, że co pewien czas na wsi lub nawet na periferiach osiedlach miejskich pojawiał się człowiek, donośnym głosem oznajmiający: — Szmaaaaty skupuję, szmaaaaty...

Każda taka wizyta stanowiła doskonałą okazję do uporządkowania komór i strychów, była też interesująca z tego powodu, że człowiek ów prowadził handel wymienny, oferując za ileś tam kilogramów starych łachów — gar-

nek, garnuszek lub komplet szklanek, których w kuchni nigdy dosyć...

Czasy się zmieniły. Barwna postać człowieka prowadzącego skup obwoźny przeszła do wspomnień. Zużyta odzież, stare swetry i okrycia zalegają w skrzyniach; nie wietrzone są siedliskiem moli. Makulatura służy za podpałkę w piecu. Złom poniewiera się na zapleczu budynków inwentarskich. Jedynie butelki od czasu do czasu domowni-

cy wynoszą do sklepu, i z nimi najmniejszy kłopot.

Zbieracz ze wspomnień ma szansę powrotu. Zjednoczenie Przetwórstwa Surowców Wtórnych jest bardzo zainteresowane stosowaną przez niego formą działalności. Z wiadomych względów — rynek surowcowy się kurczy, ceny horrendalnie zniżują, więc trzeba w maksymalnym stopniu odzyskiwać to, co nadaje się do powtórnego przetworzenia.

Wspomniane Zjednoczenie zawarło z końcem ubiegłego roku porozumienie z Naczelną Radą Zrzeszeń Prywatne-

go Handlu i Usług w sprawie powołania zbieraczy zawodowych niemetalicznych surowców wtórnych. Chodzi tu o makulaturę, surowce włókiennicze, opakowania szklane i stłuczkę szklaną, tworzywa termoplastyczne, złom metali nieżelaznych, a nadto opony samochodowe do biegnikowania, dętki itp. wykorzystane gumy.

By uzyskać uprawnienia „zbieracza zawodowego” należy zgłosić się po zezwolenie do terenowego wydziału handlu i usług. Działalność ta prowadzona będzie na podstawie umów zawieranych

przez Oddział Skupu i Przerobu Surowców Wtórnych na okres od 5 do 10 lat. Jednostka ta udzielać będzie zbieraczom fachowego instruktażu w zakresie klasyfikacji, sortowania, belowania, konserwacji i magazynowania surowców wtórnych.

Zbieracze działac będą w wyznaczonych im rejonach. Ponieważ status „zbieracza zawodowego” przysługuje wyłącznie członkom Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, tam należy szukać szczegółowych informacji.

(staw.)

RUCH MŁODZIEŻOWY W POLSCE LUDOWEJ zawsze wnosil swój znaczący wkład w rozwój kraju. Ideowo-polityczne organizacje młodzieżowe wychowały zastępy ofiarnych, zaangażowanych ludzi pełniących dziś odpowiedzialne stanowiska i funkcje w instancjach partyjnych, w aparacie państwowym i gospodarczym. Za sprawą młodzieży i jej organizacji wiele zmieniło się w życiu kulturalnym w mieście jak i na wsi.

Partia zawsze wspierała i wspiera nadal wszystkie cenne i pożyteczne przedsięwzięcia związków młodzieży, widząc w nich socjalistyczną szkołę kształtowania charakterów i demokracji socjalistycznej.

Szczególną rolę we współczesnym polskim ruchu młodzieżowym spełnia Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, rozwijający swoją działalność pod bezpośrednim, politycznym kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Powstał on w kwietniu 1976 roku, z połączenia Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej i Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej. To ważne wydarzenie w ruchu młodzieżowym nastąpiło w niespełna rok po ostatecznym ukształtowaniu się obecnego podziału administracyjnego kraju i utworzeniu nowych województw.

Pod koniec kwietnia bieżącego roku zwołany zostanie II Krajowy Zjazd ZSMP, który dokona bilansu dotychczasowego dorobku organizacji, wytyczy program działania na następne lata. Jest zatem doskonała okazja, aby właśnie teraz przedstawić wkład przemyskiej wojewódzkiej organizacji ZSMP do społeczno-gospodarczego i kulturalnego dorobku naszego regionu. Zrzesza ona 25,5 tys. członków, czyli 37 proc. ludzi w wieku do 30 lat pracujących w gospodarce uspołecznionej i w rolnictwie indywidualnym, uczących się w szkołach przy-

zakładowych i rolniczych. Jest to — pod względem ilościowym — pokaźna siła społeczna, która w warunkach województwa stanowi ponad 17,5 procent ogółu zatrudnionych.

Młodzi widzą w swojej organizacji rzecznika własnych interesów. Ona bowiem pomaga im rozwiązywać życiowe problemy i aspiracje, poszerzać wiedzę polityczną i podnosić kwalifikacje zawodowe. Organizacja uczy kolektywnego działania, pomaga zaadaptować się w nowym miejscu pracy, tworzy możliwości twórczego uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym.

Wiele pracowników zakładów produkcyjnych z ZSMP-owską legitymacją cieszy się opinią przodujących robotników, racjonalizatorów, wzorowych brygadistów i mistrzów produkcji. ZSMP-owcy to także młodzi rolnicy, prowadzący własne gospodarstwa specjalistyczne, członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych, traktorzyści i kombajnści z SKR-ów i państwowych gospodarstw rolnych. To dziewczęta w pielęgnarskich fartuchach i ekspedientki za sklepową ladą. Często przy stanowiskach pracy widnieją proporce i napisy „Tu pracuje Młodzieżowa Brygada Pracy Socjalistycznej”.

Można wskazać wiele przykładów aktywnego uczestnictwa młodych w życiu społeczno-gospodarczym. M. in. realizują oni wartościowe czyny społeczne, pomagają w zbiorach plodów rolnych, uczestniczą w wielu pożytecznych akcjach. Pokazny wkład pracy społecznej i produkcyjnej, oszacowany na wartość blisko 140 mln złotych, wniosła młodzież naszego województwa do Obywatelskiego Czynu 35-lecia PRL.

Patriotyczną postawę młodzieży docenia całe społeczeństwo. Ludziom młodym coraz częściej powierzane są odpowiedzialne funkcje w organizacjach społecznych i gospodarczych, wielu członków ZSMP piastuje mandaty radnych. Coraz więcej ZSMP-owców wstępuje w szeregi

PRZED II KRAJOWYM ZJAZDEM ZSMP

partyjne — wśród nowo przyjmowanych kandydatów PZPR stanowią oni około 42,5 proc. (dane za 1979 r.).

Dotychczasowe dokonania nie mogą jednakże przesłaniać szeregu niekorzystnych zjawisk mających miejsce także w środowisku młodzieżowym. Zdarza się, że młodzi ludzie zbyt często zmieniają pracę, obojętnie patrzą na przejawy marnotrawstwa i braku gospodarności, z nieuzasadnionych powodów nie zgłaszają się do pracy. Są to zjawiska, którym — zgodnie z postanowieniami VIII Zjazdu partii — organizacja młodzieżowa, a szczególnie jej ogniwa zakładowe, muszą się stanowczo przeciwstawić. Jako były, wieloletni działacz młodzieżowy zauważam, że sprawom tym zbyt mało uwagi poświęcają podstawowe ogniwa ZSMP, które nie zawsze w skuteczny sposób umieją objąć zasięgiem swego wychowawczego oddziaływania także młodzież nie zorganizowaną. Nie wszystkie, jakże nieraz cenne i pożyteczne inicjatywy i przedsięwzięcia są konsekwentnie doprowadzane do końca.

W kołach ZSMP, jako podstawowych ogniw organizacji odbywa się praktyczna realizacja programu Związku, stąd ich działalność musi być przedmiotem głównego zainteresowania ze strony Zarządu Wojewódzkiego, zarządów miejskich i gminnych. Tymczasem wysiłki tych instancji zbyt często koncentrują się na organizowaniu imprez, podsumowań, uroczystości, które też są potrzebne — pod warunkiem jednak, że nie odbywają się kosztem pracy kół.

Sądzę, że brakuje także naszej wojewódzkiej organizacji młodzieżowej przedsięwzięć, które brałaby wyłącznie na swoje barki i do końca odpowiadała za ich realizację. ZSMP sprawuje eo prawda patronat nad budową Fabryki Domów w Przemyślu, kontynuowane jest patronackie budownictwo mieszkaniowe i kilka innych inicjatyw, ale nie są to jeszcze przedsięwzięcia na miarę współczesnych aspiracji młodzieży i obecnych potrzeb naszego województwa.

Ruch młodzieżowy posiada w województwie szczególnie dobry klimat do działania. Uchwała Komitetu Wojewódzkiego PZPR z września 1978 roku w sprawie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą pracującą, nakłada obowiązek niesienia pomocy i tworzenia warunków dla działalności młodzieżowej przez administrację państwową i gospodarczą, organizacje związkowe i społeczne. W połowie ubiegłego roku zadania w tym zakresie określiły także sesje wszy-

stkich miejskich, miejsko-gminnych i gminnych rad narodowych. Z możliwości tych muszą jednak pełniej korzystać same instancje i ogniwa ZSMP, bowiem przynależność do organizacji to nie tylko zaszczyt, ale przede wszystkim zwiększone obowiązki.

Teraz — bezpośrednio po VIII Zjeździe PZPR, a przed II Krajowym Zjazdem ZSMP — jest najlepsza pora, aby w dostosowaniu do warunków i potrzeb województwa, poszczególnych miast i gmin, wsi i zakładów pracy, określić dla każdego konkretne zadania, które wynikają z programu VIII Zjazdu i III Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR.

Korzystając z możliwości wypowiedzenia się w sprawach młodzieży na łamach „Życia Przemyskiego”, pragnę równocześnie zachęcić do tej formy dyskusji innych byłych aktywistów młodzieżowych, współtowarzyszy pracy i działania w szeregach nie istniejących obecnie organizacji młodzieżowych, których tradycje, dorobek i doświadczenia kontynuuje współczesny ruch młodzieżowy. Do wypowiedzi zachęcam także obecnych działaczy ZSMP.

STANISŁAW KORNAK
zast. kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR

GDZIE JESTES MŁODY DZIENNIKARZU?

Przed kilkoma laty, z inicjatywy ZSMP, powstała w całym kraju (pierwsza w Rzeszowie) sieć Młodzieżowych Wszechnic Dziennikarskich. Miały one na celu skupienie szerokich rzesz młodzieży wokół istotnych zagadnień politycznych, społeczno-ekonomicznych i kulturalnych. Miały też spełniać rolę pierwszego etapu edukacji w dziennikarskim rzemiośle, we wszystkich jego odmianach (prasa, fotoreportaż, radio).

W szczytowym okresie powodzenia MWD skupiały 5-6 tys. członków, z których około 70 podjęło stałą pracę w redakcjach, bądź nawiązało z nimi współpracę, zaś ponad 100 rozpoczęło studia dziennikarskie. W ostatnim jednak czasie zainteresowanie działalnością wszechnic wyraźnie zmalało: zrzeszają one niespełna 2 tysiące osób.

W gronie 42 istniejących aktualnie wszechnic znajduje się również przemyska. Swego czasu zaliczono ją do najlepszych w kraju, zanotowała na swym koncie spore osiągnięcia. Do tej pory przewinęło się przez nią prawie 150 młodych ludzi, mogących się poszczycić znaczną ilością dobrych materiałów (część z nich publikowano w „Życiu”). Wielu byłych słuchaczy MWD zostało korespondentami terenowymi prasy młodzieżowej. Spośród nich wyszli pracownicy radiowęzłów zakładowych i aktualni

członkowie klubów dziennikarzy studenckich. W latach swej świetności (miejmy nadzieję, że powrócą), przemyska wszechnica organizowała młodzieżowe forum dziennikarskie, czyli spotkania z przedstawicielami władz wojewódzkich, którzy udzielali odpowiedzi na pytania nurtujące młodych adeptów nielatywnej sztuki pisania.

Wszystko, niestety, należy już do przeszłości. Młodzieżowy ruch dziennikarski w Przemyślu osłabł i załamał się. Trudno dociec przyczyny tego stanu rzeczy. Być może, leży ona w dużej przypadkowości zainteresowania się dziennikarstwem, fascynującym młodych ludzi jako pewną nowość, która z czasem spowszechniała i przestała być frapująca. Prawdą jest, że początkowo nastawiano się na masowość, co w konsekwencji spowodowało, że trafiali do MWD nie zawsze odpowiedni kandydaci. Może niektórych załamały pierwsze, nie bardzo udane próby? Może jakość pracy MWD obniżyła się nie dorównując aspiracjom jej członków? Jedną z przyczyn była zapewne niesolidność niektórych zapraszanych prelegentów, zawodzących w ostatniej chwili, nie przybywających na tak upragnione przez młodzież spotkania, co zniechęcało słuchaczy i w efekcie ich szeregi zaczęły się przerzedzać. Spotkania z „zawodowcami” stanowią bowiem główną atrakcję w działalności MWD.

Pocieszające jest jednak to, że podjęto intensywne próby ożywienia działalności przemyskiej MWD. Zrzesza ona obecnie zaledwie 32 członków, lecz nowe talenty są stale pilnie poszukiwane.

(bar)

ROZŚPIEWANE ZUCHY Z „JEDENASTKI”



Bardzo wyrównany był poziom występów podczas Festiwalu Piosenki Zuchowej i Harcerskiej, jaki zorganizowała niedawno Komenda Hufca ZHP wspólnie z Wydziałem Oświaty i Wychowania UM w Przemyślu. Toteż nietławo było wyłonić najlepszy zespół. Ostatecznie laury podzielono pomiędzy zuchów ze Szkoły Podstawowej nr 11 (patrz zdjęcie), harcerzy z „piątki” oraz reprezentantów HSPS z II Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Broniewskiego. Zwycięzcy otrzymali radia turystyczne i sprzęt turystyczny — jako nagrody. Będą również reprezentować przemyski hufiec w festiwalu międzywojewódzkim.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

TYLKO GŁÓWNY INSPEKTOR SANITARNY...

...może podjąć miarodajną decyzję w sprawie obniżenia wysokości pomieszczeń przyszłego przedszkola na osiedlu Kazanów. Wynika to bezpośrednio z Zarządzenia Ministra Budownictwa i Materiałów Budowlanych z 29 VI 1966 roku w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać obiekty budownictwa powszechnego (Dz. Bud. nr 10, poz. 44 z późniejszymi zmianami)

Niedwuznaczne wskazywanie w treści artykułu „Łyżka dziegciu” wydrukowanego w nr. 9 (643) „Życia Przemysłowego” Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Przemyslu jako „winnego” przewlekłego załatwiania sprawy przedszkola, czy też zarzucanie „braku odwagi” do podjęcia decyzji, jest co najmniej nietaktem i grubym nieporozumieniem, tym bardziej że nikt inny, a właśnie PWIS w Przemyslu zaproponował, by (...) brak wysokości projektowanego przedszkola zrekompensować zwiększeniem powierzchni pomieszczeń.

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny szczególnie zwraca uwagę na fakt, że do końca lutego br. nie przedłożono założeń techniczno-ekonomicznych lub projektu przedszkola do uzgodnienia (co reguluje Zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 15 II 1975 r., Mon. Pol. nr 6 poz. 35).

Państwowy Wojewódzki
Inspektor Sanitarny
lek. med. Barbara
Chmurowicz-Ullmann

DLACZEGO JEST ZIMNO NA NASZYCH OSIEDLACH

W związku z ukazaniem się w tygodniku „Życie Przemysłowe” 6 II i 5 III 1980 r. artykułów pt. „Samorząd mieszkańców — ważnym ogniwem demokracji socjalistycznej” oraz „Chuchając w dłonie” — Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa wyjaśnia.

1. Faktem jest, że istnieją określone opóźnienia w realizacji inwestycji, szczególnie w zagospodarowaniu terenów zielonych oraz oddawaniu do użytku obiektów towarzyszących (przedszkola, żłobki, pawilony usługowo-handlowe, obiekty kulturalno-oświatowe itp.), lecz tutaj Spółdzielnia nie ma zbyt dużego wpływu na poprawę tej sytuacji, a szczególnie możliwości wykonawczych PKB. PSM chcąc złagodzić wspomniane opóźnienia, szczególnie w zagospodarowaniu terenów zielonych i małej architektury, przygotowuje się do przejęcia od wykonawcy niektórych terenów i wykonania określonych robót we własnym zakresie.

2. Usterki w budynkach mieszkalnych znajdujących się

w okresie gwarancji, przysparzają wiele kłopotów nie tylko mieszkańcom osiedli, lecz także i nam, przy czym sprawa ta również związana jest z działalnością Przemyskiego Kombinału Budowlanego, który ma obowiązek usuwania wad i usterek zgłaszanych przez spółdzielnię i lokatorów. Naszym obowiązkiem natomiast jest zorganizowanie i przeprowadzenie komisyjnych przeglądów budynków i mieszkań znajdujących się w okresie rękojmi za wady — obowiązku tego przestrzegamy. Ponadto do nas należy egzekwowanie od generalnego wykonawcy usuwania zgłoszonych wad, co również czynimy, monitorując o to telefonicznie i pisemnie u poszczególnych służb oraz w dyrekcji PKB, lecz — niestety — bardzo często nie otrzymujemy nawet odpowiedzi. W związku z powyższym, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, naliczyliśmy i wyegzekwowaliśmy od Przemyskiego Kombinału Budowlanego kary umowne: w roku 1979 — 6 390 000 zł, a w roku bieżącym już 1 319 000 zł.

3. Równie poważnym problemem w działalności gospodarczo-administracyjnej PSM jest sprawa ogrzewania mieszkań, szczególnie na osiedlu Kazanów i XXX-lecia. W okresie przerwy pomiędzy sezonem grzewczym 1978—1979 a 1979—1980 dokonaliśmy przeglądu i remontu wszystkich już eksploatowanych kotłowni, zgromadziliśmy odpowiednie ilości opału, przy czym zapasy te oraz dostawy bieżące gwarantują ciągłość w ogrzewaniu. Utrzymanie odpowiednich parametrów temperatury w mieszkaniach napotyka jednak trudności. Oto one:

— zbyt duże straty ciepła spowodowane nieszczelnością stolarki okiennej, płyt zewnętrznych budynków, przemarzaniem ścian,

— nie zawsze odpowiednio liczna i fachowa obsługa kotłowni,

— nie ukończone obiekty kotłowni,

— niezamykanie bram wejściowych do klatek schodowych przez mieszkańców,

— rozregulowywanie instalacji wewnętrznej c.o. przez lokatorów,

— rozregulowywanie instalacji przez włączanie do ogrzewania nowych obiektów, szczególnie na osiedlu XXX-lecia (chodzi o przedszkole, żłobek, pawilon),

— brak odpowiedniej ilości ciepła w bilansie ciepłym dla osiedla XXX-lecia.

Niezależnie od wspomnianych trudności mogą występować krótkie zakłócenia w dostawie ciepła (kilkugodzinne lub jednodniowe) spowodowane awarią sieci lub kotłowni, wyłączeniem energii elektrycznej, okresowym brakiem wody, uszkodzeniem instalacji c.o. przez lokatorów (demon-taż, przeróbki, rozkryzowanie).

W związku z określonymi kłopotami Zarząd Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej podjął następujące działania:

♦ sfinalizowano sprawę sprzężenia pracy kotłów Płowiecka I — Płowiecka II celem uzupełnienia, przynajmniej w części, brakującego ciepła dla osiedla XXX-lecia (roboty te wykonawca zakończył 10 I 1980 r.),

♦ celem pomocy generalnemu wykonawcy w ukończeniu budowy nowych kotłowni —

delegowano z własnego Zakładu Ciepłowniczego robotników oraz pracowników technicznych, co jednak miało niekorzystny wpływ na pracę już eksploatowanych przez nas kotłowni (...),

♦ dokonano zgrupowania kotłowni w odpowiednie zespoły i rozłożono nad nimi nadzór fachowy — niezależnie od kierownictwa Zakładu Ciepłowniczego (podyktowane to było dużym rozproszeniem kotłowni na Zasanu),

♦ rozpoczęto zakładanie plomb na zaworach grzejników c.o. w mieszkaniach, celem wyeliminowania wszelkich przeróbek instalacji przez lokatorów,

♦ wspólnie z komitetami osiedlowymi nr 2, 5, 6 i 8 powołano społecznych kontrolerów pracy kotłowni i palaczy, którzy uzyskali uprawnienia do przeprowadzania wizytacji w każdej porze dnia i nocy.

Te i inne nasze poczynania mogą tylko jednak problem złagodzić, lecz nie załatwić go do końca. Radykalna poprawa nastąpi dopiero po wybudowaniu centralnej kotłowni dla całego Zasania. Z wnioskiem o jej przyspieszenie występowała już m. in. nasza organizacja partyjna.

Przewodniczący
Zarządu PSM

mgr inż. Leszek Leszczyński

BĘDZIE PORZĄDEK

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Przeworsku, po zapoznaniu się z ilustracją zamieszczoną w nr 10 Waszego Tygodnika z dnia 5. 03. 1980 r., a dotyczącą bałaganu na osiedlu spółdzielczym — wyjaśnia co następuje:

W tej części osiedla znajduje się tymczasowy budynek gospodarczy, w którym umieszczone zostały warsztaty ekipy konserwatorskiej. Ze względu na przystąpienie spółdzielni do krajowego konkursu pod hasłem „Samorząd w służbie mieszkańców”, w maju 1979 r. rozpoczęto modernizację małej architektury. Zgodnie z założeniami zarząd zmuszony został do zlikwidowania niektórych urządzeń, które ze względu na bezpieczeństwo dzieci nie nadawały się do dalszej eksploatacji. Nie nadający się do użytku materiał i gruz, z uwagi na brak odpowiedniego miejsca, złożono w pobliżu wspomnianego budynku gospodarczego z przekonaniem, że zostanie on w najkrótszym czasie wykorzystany. Mrozy przerwały prace, a zagospodarowanie terenu odłożono na wczesną wiosnę bieżącego roku. Przez to samo okres bałaganu został znacznie przedłużony, co nie oznacza, że zarząd o tym nie pamięta.

Pragniemy uprzejmie powiadomić redakcję, że wspomniany teren, zaraz po ukazaniu się zdjęcia, doprowadzono do porządku i zobowiązano Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych do natychmiastowego usunięcia stojącego tam beczkowozu. Tymczasowy budynek gospodarczy zostanie również zlikwidowany po oddaniu do eksploatacji budującego się już od kilku miesięcy zaplecza z prawdziwego zdarzenia. W pierwszych miesiącach wiosennych omawiany teren zostanie zagospodarowany zgodnie z opracowanym programem estetycznym osiedla.

Zarząd
Spółdzielni Mieszkaniowej
w Przeworsku
(dwa podpisy nieczytelne)

GŁOS O „FREDREAM”

Nawiązując do artykułu J. M. pt. „Manko czy superata”, zamieszczonego w nr 10 „ŻP”, chciałbym się podzielić swoimi uwagami na poruszony w nim temat, ale nie tylko...

W pełni podzielam zdanie J. M., że w chwili obecnej zorganizowanie w Przemyslu teatru zawodowego, a tym bardziej filharmonii nie byłoby celem przedsięwzięciem, chociaż całkowicie sprawy przesądzać nie można, gdyż planowanie w dziedzinie kultury jest niezwykle trudne i często zawodzi. Życie stwarza bowiem coraz to nowe potrzeby społeczne, które nie zawsze można z góry przewidzieć.

Uważam, że zapotrzebowanie na sztukę teatralną jest w Przemyslu wcale nie mniejsze niż w znacznie większych ośrodkach miejskich (ze stolicą włącznie). Żyjemy przecież w czasach szerokiego upowszechniania kultury, w czym największe zasługi ma telewizja.

Teatr telewizyjny skupiający najlepszych aktorów, reżyserów i scenografów, prezentujący sztuki najwybitniejszych dramaturgów — dociera praktycznie do każdego domu, dzięki czemu gust teatralny przeciętnego Polaka stał się bardzo wybredny i nie tak łatwo go zaspokoić. W tym właśnie należy m. in. upatrywać przyczyn malejącej popularności amatorskiego teatru „Fredream”. Wydaje się, że okres kiedy w tradycyjnej formie spełniał on swoją rolę — minął bezpowrotnie. Obecnie przyszedł czas odnowy, której celem powinna być walka o coraz to wyższy poziom artystyczny. Tylko to może zagwarantować renesans naszego teatru.

Co robić, by „Fredream” stało się prężną i popularną w województwie placówką kulturalną? Na pewno sprzyjałaby temu postulowana przez J. M. współpraca z wyższymi szkołami teatralnymi. Wydaje mi się jednak, że na jej efekty trzeba zbyt długo czekać.

Najwyższy chyba czas, by w sprawach pilnej wagi, a z taką mamy niewątpliwie do czynienia, zaprzestać stosowania rozwiązań pośrednich — nęcących mniejszymi kosztami, — a zastąpić je pociągnięciami radykalnymi, pozornie kosztowniejszymi, ale w rezultacie gwarantującymi szybsze efekty. W tym przypadku mam na myśli zaangażowanie zawodowego reżysera. Wydaje mi się, że 60-tysięczne miasto stać na sprowadzenie fachowca z prawdziwego zdarzenia, zwłaszcza wtedy, gdy korzyści z tego powodu płynące miałyby zasięg regionalny.

Fredrowcy, wraz ze swoim ponad 100-letnim dorobkiem i tradycjami są wielkim bogactwem naszego województwa. Jak każde bogactwo wymagają ochrony i opieki, a nade wszystko pomocy w rozwinięciu swej działalności. Warto więc, by władze kulturalne nie poprzestawały na tolerancyjnym stosunku do garstki aktorów — amatorów, a zdobyły się na konkretną pomoc, której kształt próbowałem wyżej nakreślić...

I jeszcze jedna, choć zupełnie inna sprawa.

Chroniczny brak w Przemysku kadry fachowej jest zjawiskiem znanym. Stan ten w wyraźnym stopniu hamuje rozwój regionu. Najwyższy chyba już czas, by podjąć kroki zmierzające do zlikwidowania raz na zawsze deficytu fachowców. Nie jest to na pewno łatwe, ale i nie niemożli-

we. Celowi temu powinno służyć stwarzanie dogodnych warunków pracy i życia (włączając w to także bodźce materialne) absolwentom wyższych uczelni, których co roku przybywa. Są wśród nich także ludzie wywodzący się z naszego regionu. Wystarczyłoby rzucić hasło zachęcające do powrotu w rodzinne strony...

W ostatnich latach w województwie przemyskim wiele się zmieniło na lepsze. Nakazem chwili jest, by tempo zachodzących przemian jeszcze bardziej przyspieszyć, wykorzystując do tego wszystkie istniejące środki i możliwości. Chodzi o to, by czasy nie zrealizowanych projektów i słomianych inicjatyw minęły bezpowrotnie.

Janusz Czajka
Pstrowskiego 4/5
Przemysł

SYGNAŁY ALARMOWE STOSOWANE W OBRONIE CYWILNEJ

O roli i zadaniach obrony cywilnej — pisaliśmy już kilkakrotnie. Nie informowaliśmy jednak dotąd o sygnałach alarmowych stosowanych w OC, a okazuje się, że sprawą tą interesuje się wielu czytelników (poruszał ten temat w listach do redakcji mieszkańcy Przemysła, Radymna, Oleśzyc i Żurawicy). Spełniamy więc ich prośbę, korzystając z materiałów udostępnionych przez Wojewódzką Inspektorat Obrony Cywilnej.

SPOSÓB OGŁASZANIA ALARMÓW

Alarm powietrzny ogłaszany jest przez dźwięk syreny, modulowany, trwający 3 minuty oraz za pośrednictwem radia, telewizji i radiofonii przewodowej poprzez powtarzaną trzykrotnie zapowiedź słowna: Uwaga! Uwaga! Ogłaszam alarm powietrzny...

Odwołanie tego alarmu następuje przy pomocy syreny — dźwięk ciągły trwający 3 minuty i za pośrednictwem wspomnianych już komunikatorów: Uwaga! Uwaga! Odwołuję alarm...

Alarm o skażeniach ogłaszają dźwięki syren trwające 10 sekund i powtarzane przez 3 minuty (czas przerwy między dźwiękami powinien wynosić 15—25 sekund). W radiu, telewizji i radiofonii przewodowej — trzykrotna zapowiedź słowna: Uwaga! Uwaga! Ogłaszam alarm o skażeniach...

Odwołanie alarmu, to ciągły dźwięk syren trwający 3 minuty oraz powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna przez radio, telewizję i radiofonii przewodową: Uwaga! Uwaga! Odwołuję alarm...

Upředzenie o zagrożeniu skażeniami i zakażeniami następuje przez radio, telewizję i radiofonii przewodową i przez nie jest odwoływane.

PRZEWORSKIE KRYMINAŁKI

Kara za usiłowanie gwałtu

W listopadzie ub. roku 20-letnia dziewczyna, z zawodu kelnerka, uczęszczająca do Technikum Ekonomicznego dla Pracujących w Tarnobrodzie, oczekiwała wraz z koleżankami na autobus PKS, chcąc wrócić do Sokółki, gdzie zamieszkiwała. W pewnej chwili jedna z jej koleżanek zatrzymała wolną, należącą do Józefa Z. (lat 30, żonatego, ojca jednego dziecka, ostatnio nigdzie nie pracującego).

Kierowca zaproponował, że odwiezie dziewczynę do Bilgoraja, a stamtąd łatwiej będą mogły dojechać autobusem PKS do domu. W samochodzie znajdowało się dwóch podpiętych mężczyzn.

Gdy wsiadły do wołgi Józef Z. natychmiast ruszył, lecz zamiast w kierunku Bilgoraja, pojechał do Adamówki i tam wjechał do lasu. Po zatrzymaniu samochodu pasażerki zaczęły uciekać, ale Józef Z. dogonił kelnerkę i usiłował ją zgwałcić. Dziewczynie udało się wyrwać z rąk napastnika, m. in. na skutek interwencji kolegów kierowcy.

Jeszcze tego samego dnia sprawca przestępstwa został a-

resztowany, a ostatnio Sąd Rejonowy wymierzył mu karę 2 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności.

Recydywista

52-letni Aleksander Braniecki, z zawodu technik obuwnictwa przemysłowego, był wielokrotnie karany, m. in. za kradzieże mienia społecznego i oszustwa. Wymierzone mu kary nie odniosły jednak skutku i ostatnio ten niepoprawny przestępca znów dopuścił się kradzieży, zabierając z czterech różnych pomieszczeń biurowych szereg przedmiotów (m. in. torbki, zegarki, złoty łańcuszek i pieniądze) na szkodę osób prywatnych.

Sąd skazał recydywistę na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz grzywnę w kwocie 15 tys. złotych. Orzekł ponadto umieszczenie A. Branieckiego — po odbyciu kary — w ośrodku przystosowania społecznego.

Fryzjer

Czesław Wasiuta (lat 37, z zawodu fryzjer), od dłuższego czasu nie podejmował stałej pracy. Zatrudniał się tylko dorywczo, a zarobione pieniądze natychmiast przepijał.

Któregoś dnia przebywał w restauracji „Targowa” w Przeworsku, gdzie — rzecząc

jasna — pił wyłącznie napoje alkoholowe. W tym samym lokalu był także szwajcerek G., który też nie wylewał za kolację, a wręcz przeciwnie, i wkrótce był „na dużych obrotach”.

Wykorzystał to Wasiuta, który podstępnie wyprowadził pijanego mężczyznę w ustronne miejsce i pod groźbą pozbawienia go życia — zabrał mu 7,5 tys. złotych.

Sąd Rejonowy skazał Czesława Wasiutę na 2 lata pozbawienia wolności i 15 tys. złotych grzywny. Przed odbyciem kary orzekł o umieszczeniu go w zakładzie leczenia odwykowego.

Wódka i kierownica

32-letni muzyk Władysław R. był już karany za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwym, a mimo to 14 lutego br. znów usiadł za kierownicą trabantu po wypiciu znacznej ilości alkoholu. W rezultacie potrafił przechodzącego przez jezdnię mężczyznę, powodując u niego poważne obrażenia.

W toku postępowania ustalono, że samochód miał uszkodzony układ hamulcowy, zaś we krwi Władysława R. znajdowało się 1,25 promille alkoholu.

Prokuratura Rejonowa zastosowała wobec niepoprawnego kierowcy areszt tymczasowy.

NIE ZNAŁEM PRZEPISÓW

Pracownik Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej otrzymał polecenie przeprowadzenia lustracji w birzeńskim Państwowym Ośrodku Maszynowym. Jej zakresem objęto: prawidłowość udokumentowania wypłat z funduszu akcji socjalnej, gospodarowanie bezosobowym funduszem plac oraz sprzedaż materiałów osobom prywatnym. Kontrola przyczyniła się do ujawnienia nieprawidłowości i sprawę skierowano do Prokuratury Rejonowej w Przemyślu.

Przypomnijmy: w myśl pisma okólnego Ministerstwa Pracy, Placy i Spraw Socjalnych z 27 stycznia 1975 roku zabrania się pokrywania kosztów eskapad zagranicznych z funduszu akcji socjalnej. Wyjątek stanowią wycieczki w ramach Podróżu Przyjaźni (w tym przypadku istnieje możliwość dofinansowania w wysokości 50 proc.). Główny księgowy wspomnianego POM — Marian R. — lubował się w organizowaniu, pilotowaniu i rozliczaniu wycieczek na Węgry. A ponieważ miał również dobre serce, to i osobom spoza zakładu nie odmawiał gratisowej przejażdżki do kraju naszym bratanków. Prowadzona w tym względzie polityka zjednała mu sympatię współpracowników; wszyscy przyklaskiwali fundatorowi za taką działalność. W ten oto sposób wydatkowano, niezgodnie z obowiązującymi przepisami, 41 596 zł (zakup forintów, fundacja wycieczek osobom nie zatrudnionym w POM oraz pilotaż, którą to

funkcję sprawował bez uprawnień sam główny księgowy). Pracownicy Sanockiej Fabryki Autobusów opracowali dla POM dokumentację konstrukcyjną przyczep. Otrzymali za to 36 800 zł. Od kwoty tej nie potrącono podatku, co jest również sprzeczne z przepisami.

Materiały budowlane, które sprzedawano osobom prywatnym wydawały się dziwnie tanie. Okazało się, że zbywano je po cenach zakupu, zamiast — detalicznych, narażając zakład na stratę w wys. 129 371 zł.

Łącznie, za akceptacją oskarżonego, POM poniósł straty w wysokości 208 204 zł. Taki jest ostateczny wynik nieprawidłowego gospodarowania powierzonymi środkami materialnymi i finansowymi. Dochodzenie w pełni potwierdziło szereg nielegalnych machinacji, w których uczestniczył R. Przyznał się on do zarzucanych czynów, tłumacząc równocześnie swoje postępowanie nieznajomością przepisów oraz brakiem cenników na sprzedawane materiały budowlane.

Sąd skazał Mariana R. na dwa lata pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres 4 lat. Wymierzył mu ponadto 50 tys. zł grzywny oraz zobowiązał do uiszczenia opłaty sądowej w wysokości 13 tys. zł. Były główny księgowy nie będzie mógł również zajmować stanowisk związanych z materialną odpowiedzialnością przez okres 5 lat.

woj-nek



URODZINY

Na przyjęciu urodzinowym u Beaty R., wśród wielu zaproszonych gości, biesiadował także inżynier Andrzej F. Przyjęcie było młodzieżowe raczej i tylko 30-letni inżynier zawyżył nieco średnią wieku uczestników. Był tam także o 6 lat młodszy od inżyniera Pawła J., uważany za oficjalnego narzeczonego solenizantki.

Andrzej F. od samego początku wyróżniał się w towarzystwie i to drażniło pozostałych gości. Po pierwsze przyjechał własnym samochodem i w związku z tym nie wypił ani grama wódki, mimo usilnych nalegań.

— Udaje ważnego — powiedział szeptem Paweł J. — Po cholerę go tutaj, skoro nie pije. Zepsuje całą atmosferę.

Inni mniej uwagi poświęcali inżynierowi, zajmując się napełnianiem kieliszków głownie oraz całotami. Następnie włączono magnetofon i rozpoczęły się tańce.

— Kim właściwie jest ten smutas? — zapytał Beata Paweł J. już po kilku taktach.

— To mój daleki kuzyn. Przyjechał do rodziny, więc postanowiłam go zaprosić.

— Znam ja takich kuzynów — oburzył się narzeczonny. — Tylko czyhają na rzekome kuzynki...

— Nie wygłupiaj się Pawelku — skarciła go dziewczyna. — On nie jest taki.

— Bronisz go?

— Nie mam powodu go bronić, a ciebie proszę, abyś nie szukał awantury, bo zepsujesz całe przyjęcie.

— Przyjęcie już jest zepsute. Przez tego...

I w tym miejscu użył określenia, którego nie przytaczałmy.

Po godzinie większość mężczyzn była już dobrze napita, a szczególnie Paweł J., który nieustannie spoglądał w stronę inżyniera, prowokując go wzrokiem. Wreszcie zapytał.

— A jakim pan jest właściwie inżynierem?

— Zwyczajnym — odpowiedział Andrzej F.

— A ja myślałem, że nadzwyczajnym — zarechotał Paweł, a także kilku jego kamratów.

— Byłbym panu wdzięczny, gdyby przestał się pan mną zajmować — rzekł spokojnym głosem Andrzej F.

Ktoś akurat wznosił toast za zdrowie solenizantki i na jakiś czas narzeczonny zajął się Beatą.

Około północy, gdy biesiadnicy nie bardzo już wiedzieli

gdzie się znajdują, po co tu przyszli i kim są, inżynier poprosił do ławca solenizantkę i powiedział jej, że chce dyskretnie wymknąć się z przyjęcia, gdyż jako niepijący za bardzo już odstaje od pozostałych. Pożegnał się i wyszedł.

Nikt nie zauważył, że jego tropem podążył Paweł J., a z nim jego kolega, Wacław D.

W chwili potem na podwórzu doszło do bójki. Dwaj pijani mężczyźni napadli na Andrzeja F. i zadali mu kilka groźnych ciosów, używając twardego narzędzia. Ratując się wskoczył do samochodu, zamknął drzwi od wewnątrz, a następnie uruchomił silnik i chciał odjechać. Napastnicy, dzierżący w dłoniach potężnych rozmiarów drewniane koły, zdążyli jeszcze wybić boczną szybę i uszkodzić karoserię. Andrzej F. odjechał zamierzając zawiadomić milicję. Dwaj bandyci wrócili na przyjęcie.

Wkrótce po tym wydarzeniu opuścili urodzinowy bankiet Wacław D. oraz Damian S., którzy mieszkali w sąsiedniej miejscowości i mieli daleko do domu. W stanie, w jakim się znajdowali, odległość ta bardzo się wydłużyła.

— Albo jesteśmy za bardzo pijani, albo rzeczywiście diabelnie daleko mieszkamy — mamrotali i nie wiedzieli, jak jest naprawdę.

Damian S. proponował nawet, aby zatrzymać się i poczekać na jakąś „okazję”.

— O tej porze niczego nie zlapiesz — powiedział Wacław D. — Snujmy się dalej.

W pewnej chwili spostrzegli w oddali samochód, który stał na krawędzi drogi, z za-

palonymi reflektorami. Podeszli bliżej.

— Ktoś siedzi w tym aucie...

— Spi chyba.

— A nie jest to przypadkiem samochód tego inżyniera?

— Inżynier dostał po łbie i odjechał — rzekł Wacław D. — Osobiście mu przytęlam, na prośbę Pawła.

— Więc może za daleko nie wjechał?

— To jest możliwe...

Zagłębili do samochodu i zobaczyli inżyniera F., który siedział przy kierownicy i wyglądał na śpiącego. W pewnej chwili wstysnęli jednak, że wydaje on dziwne dźwięki, a na twarzy ma ślady krwi.

— Wstawaj druha! — krzyknął Wacław D.

Andrzej F. otworzył oczy i szepnął:

— Pomóżcie mi, zrobiło mi się słabo. Jestem ranny...

— O tym, żeś ranny, to ja wiem najlepiej — zakłamał się Wacław. — Jak my już bijemy, to bijemy!

— Sprowadźcie karetkę — prosił pobity.

Damian S. — jak stwierdził później podczas przesłuchania — trochę w tym momencie przetrzeźwiał i chciał nawet pomóc rannemu, ale Wacław D. zabronił mu stanowczo.

— Chcesz mnie wkopać? Zaprowadź do kryminalu? Zostaw lepiej tę mimoszę, świeże powietrze dobrze mu zrobi.

— To nie po ludzku... —

próbował perswadować Damian.

— A po ludzku jest kolegę wrzucić za kraty? — urzasnął Wacław D., po czym powiedział: „Spój inżynierku, nie ci nie będzie” i rozkazał kumpłowi, aby natychmiast oddał się z tego miejsca.

Tamten posłusznie wykonał polecenie i obaj ruszyli w dalszą drogę.

— * —

Inżynier Andrzej F. ocknął się w jakiś czas potem, wolno dojechał do najbliższej miejscowości i wszedł do pierwszego z brzegu chaty, prosząc o pomoc. Wkrótce wezwano pogotowie, które zawiadomiło milicję. Mniej więcej w godzinę później zatrzymano Pawła J., narzeczonego wczorajszej solenizantki Beaty R.

Trzeba było jednak trochę odczekać, gdyż sprawca nie wytrzeźwiał jeszcze na tyle, żeby precyzyjnie zrelacjonować przebieg zajścia. Dopiero po pewnym czasie stał się bardziej rozmowny, starając się jednak całą winę zrzucać na Wacława D. Ten zaś — zgodnie z przewidywaniami — oskarżał Pawła J.

Już na podstawie wyznań obydwu bandziorów można było odtworzyć przebieg zajścia, ale popytano też innych uczestników przyjęcia i wkrótce sprawa była zupełnie jasna.

Prokurator wydał nakaz aresztowania nie tylko Pawła J. i Wacława D., lecz także Damiana S., za nieudzielenie pomocy ofierze bestialskiego pobicia.

Jest nadzieja, że następne urodziny Beaty R. odbędą się przy mniejszej nieco frekwencji...

JAN M.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 marca 1980 roku zmarła w Krakowie

prof. dr med.
JANINA
MARKOWA

Kierownik Kliniki Ortopedycznej AM w Krakowie.
Zarząd Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego, Oddział w Rzeszowie z siedzibą w Przemyślu.

Kol. KRYSZYŃ
KALUŻNEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MEZA

składają:
dyrekcja, Rada Zakładowa, koleżanki i koledzy z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Przemyślu.

OGŁOSZENIA DROBNE

MOTOCYKL AVO Simson-250 z przyczepą do MZ, razem lub osobno — sprzedam. Emil Szur, Przemyśl, ul. ZWM (ZPP — tel. 40-91).

SPRZEDAM samochód marki Żuk AM-30B, nowy. Odbiór w fabryce. Wiadomość: Przemyśl, Wybrzeże Kościuski 86/14, tel. 112, wewn. 142.

DNIA 28 II br. zgubiłam portmonetkę z pieniędzmi i pamiętkowym krzyżykiem z orłem oraz różne załączniki. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Wiadomość: Zakład Energetyczny w Przemyślu.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO poszukuje niekrepującego pokoju. Wiadomość: Przemyśl, telefon 35-22.

ZAMIENIĘ mieszkanie 3-pokojowe (pokój z kuchnią) w Szczecinie, na podobne w Przemyślu. Michałina Polaczek, Szczecin, ul. Czesława 5/12 lub Przemyśl, Grunwaldzka 48/64.

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 w warunkach we Wrocławiu na podobne w Przemyślu. Przemyśl, tel. 39-23.

SPRZEDAM flats 126p. Przemyśl, ul. Kochanowskiego 16, po południu.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO
w PRZEMYŚLU, ul. Wilsona 3

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na remont kapitalny elewacji budynku I Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Gastronomicznych w Przemyślu przy ul. Słowackiego 21.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, społeczne i prywatne.

Kosztorys na remont jest do wglądu w przedsiębiorstwie w pokoju nr 16. Oferty należy składać w terminie do 28.03.1980 r.

Przetarg odbędzie się o godz. 9 31.03.1980 r. w siedzibie przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

DYREKCJA
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
ZAKŁADÓW AUTOMATYKI „MERA-POLNA”
w PRZEMYŚLU

OGŁASZA PRZYJĘCIA

do klasy I na rok szkolny 1980/81 w zawodzie TOKARZ.

Nauka trwa 3 lata.

Uczniom przyjętym do szkoły zalicza się okres nauki do stażu pracy w przedsiębiorstwie.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne, premię kwartalną, „trzynastą pensję”, a w przypadku trudnych warunków materialnych, dodatkowo, zasiłki bezzwrotne.

Zakład wyposaża uczniów w odzież ochronną, obuwie i środki utrzymania czystości. Młodzież korzysta z zakładowego funduszu socjalnego, obiektów wypoczynkowych i sportowych.

Absolwenci szkoły mają zapewnione zatrudnienie w zakładzie przy najnowocześniejszych obrabiarkach i urządzeniach sterowanych numerycznie, jako operatorzy automatycznych linii obróbczych.

Wszystkim chętnym zakład zapewnia możliwość kontynuowania nauki w Technikum Mechanicznym.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do szkoły powinni złożyć:

- podanie
- życiorys
- wykaz ocen za I półrocze kl. VIII
- świadectwo ukończenia klasy VII
- świadectwo ukończenia klasy VIII (po zakończeniu roku szkolnego)
- świadectwo zdrowia
- 5 fotografii

Dokumenty należy składać w Dziale Osobowym i Szkolenia Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemyślu, ul. Obozowa 23.

K-2

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w PRZEMYŚLU
zaprasza PT Klientów
do zakupu

ARTYKUŁÓW ŚWIĄTECZNYCH

na kiermaszach czynnych od 3 do 5 kwietnia br.

Spolem



w Przemyślu

KIERMASZ PIECZYWA CUKIERNICZEGO

sklep nr 56 — ul. Ratuszowa
sklep nr 89 — ul. Pstrowskiego
sklep nr 91 — ul. Zeromskiego
cukiernia „Zaczek” — ul. 1000-lecia
cukiernia „Nugat” — ul. Dworskiego

KIERMASZ WYROBÓW GARMAŻERYJNYCH

sklep nr 91 — ul. Zeromskiego
sklep nr 67 — ul. Jagiellońska
stołówka „Sanwitu” — ul. Lwowska
stołówka „Polnej” ul. Obozowa

WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW I SKŁADAMY
NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE!

K-2

w Jarosławiu

KIERMASZ PIECZYWA CUKIERNICZEGO

SDH „Delikatesy” — ul. Świerczewskiego
pawilon „Sesam” — ul. 3 Maja

sklep nr 18 „Basia” — ul. Marchlewskiego
kawiarnia „Murzynek” — ul. Słowackiego

KIERMASZ WYROBÓW GARMAŻERYJNYCH

SDH „Delikatesy” — ul. Świerczewskiego
pawilon „Sesam” — ul. 3 Maja
sklep nr 36 — ul. Słowackiego

w Przeworsku

KIERMASZ PIECZYWA CUKIERNICZEGO

sklep nr 10 — ul. Rynek
sklep nr 31 „Centrum” ul. Krasickiego

kawiarnia „Bajka” — ul. Krakowska

KIERMASZ WYROBÓW GARMAŻERYJNYCH

sklep nr 31 „Centrum” — ul. Krasickiego
kawiarnia „Bajka” — ul. Krakowska.

Spolem

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU



ZATRUDNI
SPRZEDAWCÓW
NA
PROWIZJI

do sprzedaży obwoźnej lodów
i napoi w sezonie letnim nad
Sanem oraz na boiskach
sportowych.

Informacji o warunkach zatrudnienia udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemyśl, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie — nr 40-11 (komórka ds. agencji).

K-4

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO

WPHU

w PRZEMYŚLU

przypomina

o prowadzeniu następujących usług:

Montaż pralek

automatycznych i telewizorów kolorowych świadczą Zakłady Usługowe na terenie województwa przemyskiego

Odwózka mebli

odbiorników telewizyjnych i sprzętu zmechanizowanego do domu Klienta, w wytypowanych sklepach na terenie Przemyśla i Jarosławia

Usługi ekspresowe

w zakresie napraw odbiorników radio-telewizyjnych i sprzętu gospodarstwa domowego w ciągu 24 godzin świadczą Zakłady Usługowe na terenie województwa przemyskiego

Usługi ekspresowe oftalmiczne

w ciągu 6 godzin od zgłoszenia wykonują Zakłady Usługowe na terenie Przemyśla i Jarosławia

Dorabianie kluczy

plaskich — Zakład Usługowy w Przemyślu

Pośrednictwo w sprzedaży

artykułów używanych w wytypowanych sklepach na terenie Przemyśla, Jarosławia i Przeworska

Sprzedaż wysyłkowa

niektórych artykułów za zaliczeniem pocztowym w wytypowanych sklepach na terenie Przemyśla i Jarosławia.

Informując o powyższym zapraszamy PT Klientów do korzystania z oferowanych usług.

K-1088/2

Uwaga! Absolwenci szkół podstawowych

CHCESZ UZYSKAĆ ZAWÓD
— PRZECZYTAJ:

DYREKCJA REJONOWA
KOLEI PAŃSTWOWYCH w PRZEMYŚLU

oferując atrakcyjną pracę

OGŁASZA WPISY

do klas pierwszych nauki zawodu
w specjalnościach:

- ◆ operator ruchowo-przewozowy kolei (Stacja PKP w Przemyślu)
- ◆ mechanik urządzeń kolejowych (naprawa taboru kolejowego — Lokomotywnia w Żurawicy)
- ◆ mechanik urządzeń kolejowych (naprawa maszyn i sprzętu przeładunkowego — Baza Napraw Maszyn w Medyce)
- ◆ elektromonter taboru kolejowego (Lokomotywnia w Żurawicy)
- ◆ elektromonter (naprawy urządzeń elektroenergetycznych w Medyce).

Po zakończeniu trzyletniej nauki i specjalistycznej praktyki możesz zostać:

- nastawniczym, zwrotniczym, konduktorem, dyżurnym ruchu, kasjerem (po ukończeniu nauki w zawodzie: operator ruchowo-przew. kolei),
- specjalistą utrzymania taboru kolejowego i maszynistą pojazdów trakcyjnych,
- specjalistą naprawy maszyn i sprzętu przeładunkowego oraz operatorem ciężkiego sprzętu przeładunkowego (suwnice, koparki),
- elektromonterem w zakresie napraw spalinych pojazdów trakcyjnych i maszynistą pojazdów trakcyjnych,
- elektromonterem w zakresie utrzymania urządzeń elektroenergetycznych

NA TERENIE NAJWIĘKSZEGO W KRAJU
SUCHEGO PORTU PRZEŁADUNKOWEGO.

Podczas nauki otrzymywać będziesz wynagrodzenie wg ogólnie obowiązujących zasad oraz szereg świadczeń resortowych:

- roczny bezpłatny bilet na dojazd na zajęcia,
- 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy,
- legitymację służbową uprawniającą do 80 proc. zniżki na dowolną ilość przejazdów koleją,
- ekwiwalent pieniężny za 3 600 kg węgla,
- umundurowanie służbowe,
- bezpłatną kolejową opiekę lekarską,
- możliwość korzystania z wielu udogodnień socjalno-bytowych (stołówki, zorganizowany wypoczynek, biblioteki, imprezy kulturalne).

☆ ◆ ☆

Jeszcze dziś złóż wymagane dokumenty i załączaj dokładnej informacji w komórkach kadrowych oraz warsztatach praktycznej nauki zawodu:

- 1) przy Bazie Napraw Maszyn i Sprzętu w Medyce (tel. 40-71, wewn. 323)
- 2) przy Stacji Przemyśl (tel. 28-75, wewn. 333, 391)
- 3) przy Lokomotywni w Przemyślu, ul. Przerorskiego 7 (tel. 28-75, wewn. 412) lub w referacie szkolenia Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Żurawicy Rozrządowej (tel. 40-75, wewn. 372).

K-5

GALERIA TALENTÓW



MOIM CELEM II LIGA

EWA DANECKA — uczennica II klasy Technikum Spożywczego w Jarosławiu — jest obecnie najlepszą pingpongistką województwa. Już dziś zalicza się do krajowej czołówki junierek, jeszcze poza pierwszą dziesiątką. Jarosławska Start, którego barwy reprezentuje — walczy o II-ligowe szlify na obydwu frontach — kobiety prowadzą w stawce 13 zespołów z 7 województw, a mężczyźni zajmują 10 lokatę na 14 drużyn.

- **Dlaczego wybrałaś tenis stołowy?**
- Sport ten wymaga dużo ruchu, skupienia, szybkiego refleksu i nieustannej koncentracji myśli. Poza tym, duży wpływ na mój wybór miał ojciec, który jest także naszym trenerem i od 6 lat pracuje nade mną.
- **Twój sportowy ideał?**
- Ewa Poźniak z tarnobrzesckiej Siarki. Umie wszystko. Na obozie w Skopaniu pokazywała nam trudniejsze elementy, „zdradzając” swój znakomity system gry i tajniki skutecznego ataku.
- **Wygrwasz z większością przeciwniczek zdecydowanie...**
- Nie, nie lekceważę rywalek, bo byłoby to nie fair. Każdą, nawet najslabszą, traktuję jednakowo. Tego wymaga prawdziwy sport.
- **Co chciałabyś osiągnąć w najbliższym czasie?**
- Walczyć wraz z koleżankami, w II lidze (choć nie będzie łatwo o awans) i wejść wreszcie do pierwszej ósemki junierek — do kadry narodowej. Chciałabym także przezwyciężyć pewne fatum, które daje o sobie znać podczas eliminacji strefowych do Mistrzostw Polski. Jestem tradycyjnie druga...
- **A w perspektywie?**
- Studia na AWF, ukończenie kursu instruktorskiego, oczywiście w wiadomym kierunku. Co więcej? Walczyć dopóki to będzie możliwe, a z czasem przejść do szkolenia utalentowanej młodzieży, kontynuując tradycje rodzinne.
- **Powodzenia!**

(esz.)
Fot. T. Z.

MEMORIAŁ PROF. LECHA

Odbył się kolejny turniej koszykówki chłopców szkół średnich — Memoriał prof. Lecha — organizowany w Przemyślu przez WOSiR, przy współudziale ZW SZS, OZKosz., WFS i najszej redakcji. W imprezie wzięły udział reprezentacje 6 szkół przemyskich oraz Technikum Drogowo-Geodezyjnego z Jarosławia. W meczu finałowym spotkały się drużyny Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 i I LO. Zwycięstwo w stosunku 96:90 i puchar przechodni przypadły w udziale uczniom ZSZ (w eliminacjach pokonali oni Medyczne Studium Zawodowe 143:27 i Zespół Szkół Budowlanych 102:34). Miejsca 3—6 zajęły reprezentacje Technikum Drogowo-Geodezyjnego, ZSB, II LO i MSZ. Tytuł najlepszego strzelca turnieju zdobył Andrzej Gruszecki z ZSZ nr 1, który przysporzył swojej drużynie aż 189 pkt.

esz

Bramki na śniegu

CZUWAJ — BŁEKITNI 0:1 (0:0)
UNIA — POLNA 2:0 (2:0)

w szczególności formacjach było co najmniej dyskusyjne.

Niepomyślnie rozpoczęły rewanżową rundę rozgrywek w klasie międzywojewódzkiej piłkarskie zespoły Przemyśla. Na osnieżonym i zlodowaciałym boisku Czujaw Uległ niespodziewanie u siebie Błękitnym Tarnów. Jedyną bramką meczu padła w 75 min., po błędzie obrońcy Łaskarzewskiego. Gospodarze co prawda mieli w tym spotkaniu wyraźną przewagę, ale stosowali system krótkich podań, co w sumie nie przyniosło spodziewanych efektów.

W takich warunkach aż się prosiło zagrać kilka razy „długą piłkę” i strzelić na bramkę z dalszej odległości. Piłkarze zasańskiego klubu wykazali także pewne braki sprawnościowe, a poza tym ich ustawienie w po-

Bez punktów powrócili z Tarnowa zawodnicy Polnej. Już w pierwszej połowie dali się oni zaskoczyć szybkim napastnikom gospodarzy, tracąc dwa gole, które przesądziły o ich porażce. Po przezwyciężeniu „metalowców” zagrali już znacznie lepiej, ale zawodzili w sytuacjach podbramkowych.

KLASA OKRĘGOWA

JKS JAROSŁAW — NAFCIARZ
BÓBRKA 3:0 (1:0)

PRZEŁĘCZ DUKLA — CZUWAJ
II PRZEMYŚL 3:1 (2:0)

LECHIA SEDZISZÓW — POLO-
NIA PRZEMYŚL 1:2 (1:1)

(wab)

SYGNALY

● **LESKA ALETYKA.** W tradycyjnym, z kolei już VIII, Crossie katowickiej popołudniówki „Wieczór” dobrze spisali się reprezentanci Czujawy. Ewa Kiyminska zwyciężyła w biegu na 1500 m młodziezek, a Maciej Szczurek — na dystansie 3 600 m w grupie juniorów młodszych. Na tych samych dystansach Lucyna Radochońska zajęła 3 miejsce, Wojciech Szczurek — 2, a Janusz Waclaw — 4.

● **KOSZYKÓWKA.** W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo ligi „M” w koszykówce kobiet zespoły naszego województwa uzyskały następujące wyniki: Polonia — Górniki Wieliczka 69:30 i 83:29, Lechia Tomaszów Mazowiecki — Polonia 93:61 i 74:79, Polonia — Korona Kraków 44:77 i 48:68, JKS — Armatura Kraków 82:58 i 48:64, JKS — Górniki Wieliczka 61:53 i 61:57.

● **TENIS STOŁOWY.** W Jarosławiu rozegrano wojewódzki turniej klasyfikacyjny juniorów młodszych i młodzików. W najstarszej grupie zwyciężyli: P. Urban (Nurt Przemyśl) i U. Machalska (Czarni Oleszyce). Wśród juniorów młodszych najlepszym okazał się W. Domaradzki (Start Jarosław), a juniorek młodszych — B. Głogowska (Czarni). W turnieju o puchar OZTS wśród seniorów zwyciężyła E. Danecka, a seniorów — R. Grabus (oboje ze Startu). Natomiast w Przemyślu odbył się strefowy turniej klasyfikacyjny juniorów młodszych, w którym startowało 96 zawodników i zawodniczek z 27 klubów, działających w województwach: krakowskim, kieleckim, tarnowskim, rzeszowskim, krosnieńskim, nowosądeckim i przemyskim. Spośród naszych reprezentantów dobrze spisali się: junior J. Kalemba, juniorka M. Białko (oboje ze Startu Jarosław) i juniorka młodsza K. Golebiowska (Czarni Oleszyce), zajmując drugie miejsce.

● **ZAPASY.** 128 juniorów młodszych z 9 klubów działających w 18 województwach, wzięło udział w strefowym turnieju zapasniczym w stylu klasycznym, który odbył się w Rzeszowie. Z powodzeniem startowali w nim zawodnicy Żurawianki. Pierwsze miejsce zdobyli: W. Szczurek (45 kg) i B. Zmuda (70 kg), drugie: W. Zmuda (70 kg) i W. Pawul (+ 87 kg), a trzecie W. Nawrocki (+ 87 kg).

● **SZACHY.** Finał wojewódzki turnieju szachowego o „Złoty Wież”, rozegrany w Przeworsku, zakończył się zwycięstwem F. Wilka (Czarni Oleszyce) i A. Jankowskiej (Spomasz Kańczuga). Drużynowo aż 3 zespoły — LZS Ujkowice, Oleszyce i Kańczuga — uzyskały jednakową ilość punktów — po 4. Zgodnie z przepisami, o ostatecznej kolejności zdecydowała suma punktów zdobytych na pierwszej szachownicy. Zgromadziła ich najwięcej drużyna z Kańczugi.

● **STRZELECTWO.** Z udziałem 61 zawodników i zawodniczek z Waltera Rzeszów, Polnej i LOK Mielsk, rozegrano w Przemyślu okręgowe zawody w strzelectwie sportowym. Spośród naszych reprezentantów najlepiej strzelali: junior B. Wójciszewski (370 pkt.) i seniorka W. Szczoczarz (349 pkt.), którzy zdobyli 1 miejsce w strzelaniu z pistoletu pneumatycznego. Ponadto w tej konkurencji seniorka J. Wyrwich (335 pkt.) i senior H. Szymczycha (331 pkt.) uplasowali się na 2 pozycjach.

● **SZERMIERKA.** W Rzeszowie odbyły się eliminacje II Ogólnopolskiego Turnieju Klasyfikacyjnego Szermierzy Grupy „A”. Dobrze wypadli w tych zawodach: florecistka jarosławska Startu D. Nowak, która zajęła 1 miejsce, a także szpadzista Pogoni Lubaczów K. Wać, która uplasowała się 3 lokacie.

● **PIŁKA NOŻNA.** W halowym turnieju piłkarskim juniorów młodszych, rozegranym w Przemyślu, 1 miejsce zdobyła Polna I, która w finale pokonała Czujaw I 1:0. W eliminacjach „metalowcy” wygrali z Polonia 4:0 oraz zremisowali z Czujawem II 1:1. Trzecia pozycję zajęli piłkarze JKS, pokonując Czujaw II 3:2, a piątą — reprezentant Polonii po zwycięstwie nad Polną II 3:0.

W halowym turnieju zakładów pracy o puchar WOSiR w piłce nożnej zwyciężyła drużyna Wytwórni Wln „Pomona” przed „Fanią” ZNP i Urzędem wojewódzkim. W zawodach wzięło udział 16 zespołów.

(W.)

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 39-559 Rzeszów, ul. Marchewskiego 19, tel. 220 11.
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI, 31 700 Przemyśl, ul. Warszawska 15 (III d.). Telefon: redaktor naczelny sekretarz redakcji i redaktor techniczny 13-84, sekretariat i pokój dziennikarzy 22-06

WARUNKI PRENUMERATY kwartalna — 32 zł półroczna — 104 zł, roczna 208 zł. Prenumeratę z miejscowości spoza województwa przemyskiego przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie ul. Asnyka 7, nr konta 69023-693 NBP II OM/Rzeszów. Natomiast zakłady instytucji i tych miast województwa przemyskiego w których znajdują się oddziały RSW (Jarosław Lubaczów Przemyśl Przeworsk) zamówienia na prenumeratę składają w wymienionych jednostkach Osoby prywatne i pozostałe zakłady pracy z terenu województwa — w urzędach pocztowych i u doręczycieli terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumeratę kwartalna i półroczna zaliczają można do dnia 10 każdego miesiąca (włącznie) poprzedzającego ten okres.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-858 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy (w terminach obowiązujących prenumeratę krajową).

OGŁOSZENIA Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 146-52 oraz sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

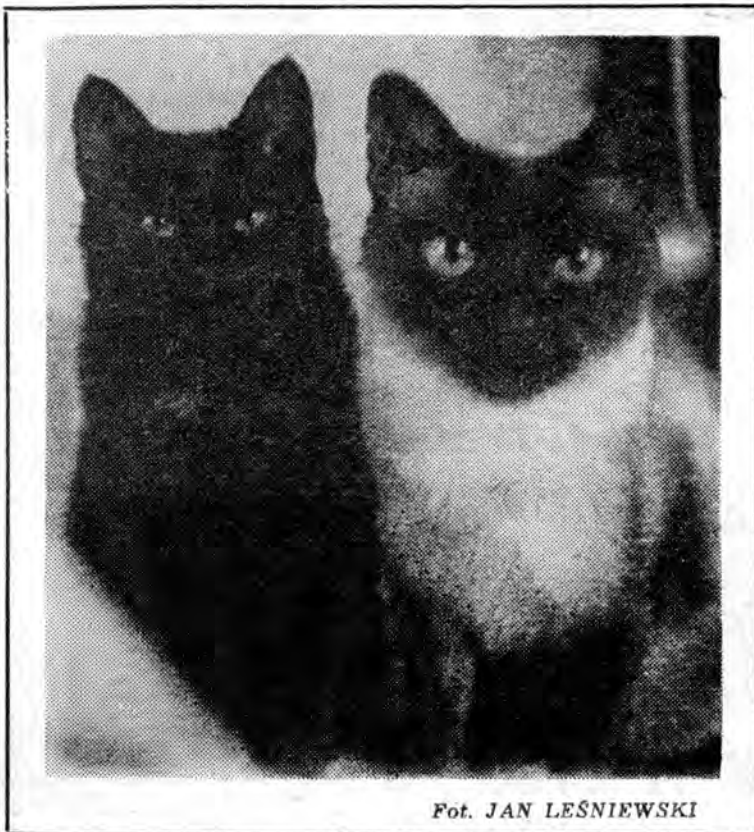
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, 38 83803/3851

—

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR



Fot. JAN LEŚNIEWSKI

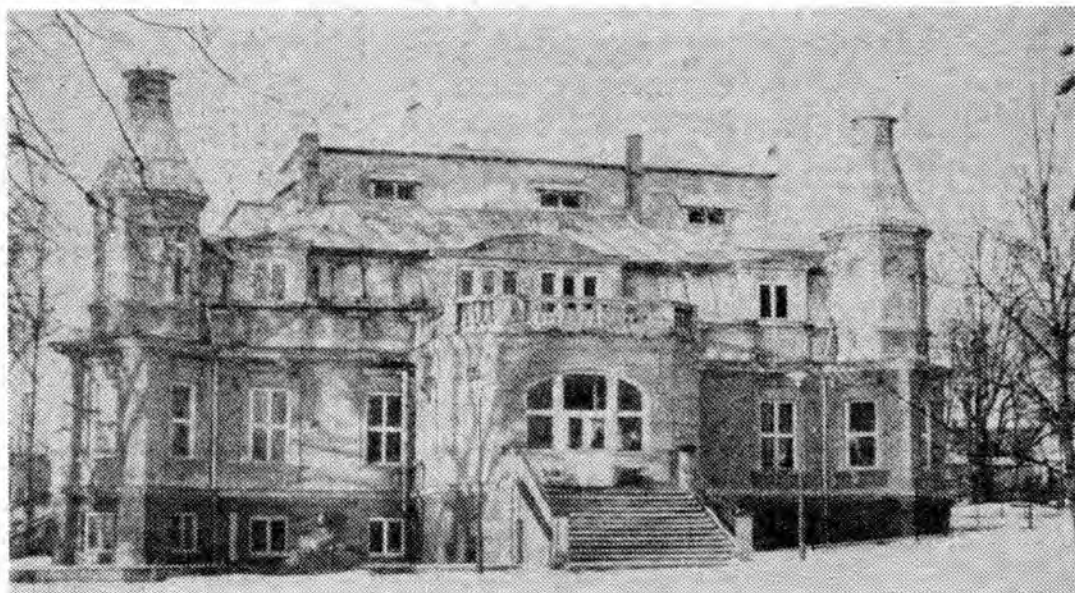
SŁODKI DAR

300 kg miodu dla wychowanków państwowych domów dziecka oraz specjalistycznych zakładów opiekuńczych w Przemyslu, Lubaczowie, Cieszanowie i Tryńcu. a także 250 kg — dla małych pacjentów Centrum Zdrowia Dziecka przekazali przemyscy pasiecznicy. Inicjatorem przedsięwzięcia był zarząd Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy. W imieniu obdarowanych piękne podziękowania składamy na ręce prezesa tej organizacji — *Władysława Kozłowski*.



— To przyzwyczajenie z czasów kiedy byłam barmanką.

Zabytki znane i nie znane



Dworek w Rudzie Różanieckiej. Wybudowany przed I wojną światową, był początkowo własnością barona Hugo Wattmana, który w tej okolicy miał swoje posiadłości. Obecnie mieści się tutaj Państwowy Dom Pomocy Społecznej.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Przeczytaliśmy w „Czasie”

Jachting stał się drugim co do liczebności naszym sportem narodowym (po piłce nożnej). Żeglują już ponad 200 tysięcy Polaków.

— Czy są szanse, że trzeci wielki sezon naszego żeglarstwa przysporzy biało-czerwonej banderze nowych sukcesów na oceanach? — pyta „Czas” (patrz numer z 23 marca br.).

— Na odpowiedź nie musimy czekać do sezonu. Już teraz po stronie „ma” naszego konta możemy dopisać znaczącą pozycję roku 1980. Kolejny polski jacht „Wojewoda Pomorski”, z pięcioma osobami na pokładzie, opłynął przylądek Horn. Czy jest siódmy czy ósmy w kolejności sfinansowania Cieśniny Drake'a na razie nie wiemy. Być może wyprzedził go „Dar Przemysła”, na którym samotnie opływa świat non stop Henryk Jaskuła. Z planowanego harmonogramu jego rejsu wynika, że właśnie w lutym lub marcu powinien być się tam znaleźć... — odpowiada sekretarz generalny Polskiego Związku Żeglarskiego Stanisław Tołwiński.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

KRÓTKOWZROCZNY

Za naturalne środowisko uważa tylko to, co blisko.

TECHNIKA WOJSKOWA

Saper nie lęka się groźnej miny — umie rozbrajać nawet dziewczyny.

PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI

Nosił wilk razy kilka — to zaraz osła chcieli zrobić z wilka.

MAŁA RZECZ

Kamieniami obrazy nie są potężne gazy — wystarczy prawdy ziarno śmiało w oczy wygarnąć.

PRZYWIĄZANY MAŻ

Wystarczy, że się oddali tylko na chwilę od żony, zaraz kobietom się żali, że czuje się zagubiony.

SZTUKA ŻYCIA

Żeby ocenić piękno kobiety, mężczyzny trzeba, a nie estety.

Marcowa plucha



— Brr, jaka paskudna plucha. Jakże pan jest szczęśliwy, że nie musi wychodzić na powietrze!

Dziękujemy

◆ Z Warszawy otrzymaliśmy pozdrowienia od stałej czytelniczki W. Anton.

◆ Ze Szklarskiej Poręby, gdzie odbywały się Centralne Zimowe Zawody w Sportach Obronnych Ligi Obrony Kraju „Biathlon-80”, napisali do nas zawodnicy oraz kierownictwo ekipy ZW LOK w Przemyslu, a także p. Władysław Jaskólski.

◆ Z pobytu w sanatorium w Jedlinie-Zdroju nadeszły pozdrowienia od p. Tadeusza Hnaisa.

HUMOR LAT TRZYDZIESTYCH



SPRZEDAŻ Z DOSTAWĄ

— Kupiłam u pana piętnaście główek kapusty, a pan przesłał mi tylko tuzin.

— Trzy główki były zepsute, więc wolałem je sam wyrzucić.

MOŻE ZACZEKAĆ?

— Chce pani zostać moją żoną?

— Przecież znamy się dopiero dwa dni...

— To nic. Mogę jeszcze jeden dzień poczekać.

MAŻ IDEAL

— Mój mąż był ideałem. Kiedy mu powiedziałam, że w czarnym kolorze jest mi do twarzy — umarł w kilka dni później.

Wybrał: woj.



TO BYŁY CZASY!

I pomyśleć — wspomina zastępca dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Elblągu — że jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych, jako monter, chodziłem po domach, namawiając ludzi do kupowania telefonu. Aby bardziej ich zachęcić, koszt instalacji aparatu

wynoszący wtedy 350 zł, rozkładaliśmy na 5 rat... („Wiadomości Elbląskie”)

POD KOLOR?

Właściciel jednego z zakładów tapeciarskich, zapytany o najbardziej oryginalne zlecenie, jakie w swej pracy wypadło mu zrealizować, oświadczył, że ostatnio tapetował wnętrze... garażu. („Słowo Ludu”). Pewnie pod kolor malucha.

TRUDNOŚCI RYNKOWE

Przed kaliskim sądem toczy się sprawa o pędzenie bimbru.

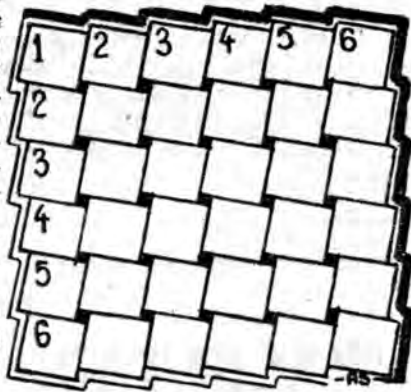
— Koń mi zachorował — broni się oskarżony. — Weterynarz przepisał mu denaturat, ale nigdzie nie można go kupić. Więc skonstruowałem aparat, żeby nie patrzeć, jak się zwierzę męczy... („Ziemia Kaliska”).

Wybrał: W. MASŁOWSKI

KWADRAT MAGICZNY

Znaczenie wyrazów: 1) wał ziemny utrzymujący wodę w sztucznym zbiorniku, 2) jednostka miary łukowej kąta, 3) zmiana, odnowienie, 4) skała osadowa pochodzenia organicznego, 5) śnieżna lub kamienna, 6) minerał, odmiana dwutlenku tytanu.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



ROZWIĄZANIE MOZAIKOWEGO KWADRATU MAGICZNEGO Z NR 9 (643)

Flakon, Alaman, kompot, Nantes. Nagrodę autorską otrzymuje SET z Parczewa. Nagrody książkowe wylosowali: Jerzy Strylewicz z Przemysła oraz Maciej Materlak i Stanisław Pańko z Buszkowiczek.